

# poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

W 32 - lecie Leninowsko-Stalinowskiego Komsomolu

## Komsomol w walce o kadry specjalistów

W swoim przemówieniu na III Zjeździe Komsomolu W. I. Lenin mówił, że zadanie młodzieży polega na tym, żeby się uczyć, uczyć komunizmu. To historyczne przemówienie W. I. Lenina zostało wygłoszone w październiku 1920 roku, kiedy trwała jeszcze wojna domowa. W tych surowych dniach wojny W. I. Lenin wskazywał młodzieży, że w najbliższej przyszłości przed całym ludem radzieckim stanie nowe, wielkie i odpowiedzialne zadanie — zadanie odbudowy i przebudowy gospodarki w oparciu się o współczesną bazę techniczną.

To wyjątkowo ważne zadanie młodzież mogła wykonać tylko po zdobyciu wiedzy.

Kontynuując i rozwijając myśli W. I. Lenina, J. W. Stalin w swoim przemówieniu na VIII Zjeździe WPKZM w maju 1928 roku postawił przed młodzieżą zadanie:

„Opanować naukę, wykucwać nowe kadry bolszewików — specjalistów z wszystkich dziedzin wiedzy, uczyć się, uczyć się jak najbardziej uporczywie”.

„Stoi przed nami twierdza, — mówił towarzysz Stalin, — nazywa się ona nauka, wraz z jej wieloma dziedzinami wiedzy. Twierdzę tę powinniśmy zdobyć za wszelką cenę. Twierdzę tę winna zdobyć młodzież, jeśli chce ona, być budowniczym nowego życia, jeśli chce rzeczywiście przysiąść na zmianę starej gwardii”.

Komsomol odpowiedział na apel swego Wielkiego Nauczyciela masowym wstępowaniem młodzieży na wyższe uczelnie. Fochod młodzieży radzieckiej po naukę uwieńczony został takimi rezultatami, jakich nie znał żaden kraj na świecie.

W 1927-28 roku ilość studentów wyższych uczelni wynosiła 1128 tysięcy. Dwudziestokrotnie zwiększyła się za czasów władzy radzieckiej armia pracowników naukowych ZSRR. W ciągu przedwojennych pięćdziesięciu lat radzieckie uczelnie przygotowały około 3 milionów specjalistów o wyższym i średnim wykształceniu. W 1928-30 roku, odpowiadając na apel stalinowski, 15 tysięcy chłopców i dziewcząt skierowanych przez Komsomol zaczęło się uczyć na specjalnych wydziałach dla młodych robotników — „rabfakach”. 20 tysięcy młodzieży — na uniwersyteckich kursach przygotowawczych, dziesiątki tysięcy komsomolców — na wyższych uczelniach.

Komsomolcy wyższych uczelni zawsze znajdowali się w awangardzie radzieckiej młodzieży studenckiej. Ich produkująca rola polega przede wszystkim na ideowo-politycznym wpływie, który wywierają na całą młodzież studencką. Komsomolcy z wyższych uczelni dają przykład w nauce, w pracy naukowo-badawczej. Wystarczy powiedzieć, że wśród studentów, którzy zastąpiły na prawo otrzymywania stypendiów imienia towarzysza Lenina, towarzyszy Molotowa, Kalinina, Woroszyłowa i innych wybitnych działaczy partii i państwa, a także stypendiów imienia wybitnych uczonych, pisarzy, artystów, kompozytorów, plastyków — większość stanowią komsomolcy.

Komsomolskie organizacje stały

się inicjatorami wielkiej pracy naukowo-badawczej, jaka rozwinęła się szeroko na radzieckich wyższych uczelniach. Komsomolskie organizacje biorą aktywny udział w dydaktycznej i naukowej działalności każdej wyższej szkoły. Praca ta sprzyja podniesieniu jakości przygotowania specjalistów, rozwija u studentów przyzwyczajenie do samodzielnej działalności twórczej, zaznajamia ich z wielkimi osiągnięciami nauki radzieckiej i sprzyja tym samym wychowaniu studentów w duchu radzieckiego patriotyzmu.

W setkach radzieckich wyższych uczelni działają studenckie towarzystwa naukowe, motorem których są organizacje komsomolskie.

O szerokim zakresie pracy naukowo-badawczej studentów świadczą liczne studenckie konferencje naukowe, które odbyły się w ciągu ostatnich kilku lat w wielu mia-

stach Związku Radzieckiego. W konferencjach tych brały jak najbardziej aktywne udział miejskie i obwodowe komitety WPKZM. Na konferencjach, które się odbyły w 1947-48 roku akademickim omawiano ponad 1500 prac naukowych studentów. Wiele z tych prac wyróżnia się głębokością ujęcia, umiejętnością stosowania marksistowsko-leninowskiej nauki do rozwiązywania teoretycznych i praktycznych zadań, związanych z ulepszeniem procesu produkcyjnego w przedsiębiorstwach przemysłowych, transporcie i rolnictwie.

Student Moskiewskiego Instytutu Górniczego Czupurnow opracował ciekawą metodę zapobiegania i naprawiania wykrzywienia szybów kopalinianych przy wierceniu. Metoda ta posiada ważne znaczenie praktyczne dla górnictwa. Student Uralskiej Politechniki Butorin opracował oryginalną metodę wykrywania kobaltu. Duże znaczenie praktyczne posiada praca studenta Kazańskiego Uniwersytetu Państwowego, Zimkina, pt. „Określenie sulfitu w elektrolitach naczyni niklowych metodą amperometryczną”. Metoda zaproponowana przez Zimkina jest już praktycznie stosowana w fabrykach. Studentka Kazańskiego Instytutu Finansowo-Ekonomicznego Galimajanowa, wykonała bardzo cenną pracę, w której podane są możliwości najbardziej rentownego wykorzystania kapitału zakładowego i obrotowego w przedsiębiorstwach przemysłowych w okresie po wojennej pięcioletki Stalinowskiej.

Komsomol zawsze był aktywnym bojownikiem o urzeczywistnienie akcji przeprowadzanych przez partię, w dziedzinie ideowo-politycznego wychowania studentów radzieckich w duchu wierności sprawie komunizmu.

Komsomol zawsze poświęcał baczność uwagę zagadnieniu uzbrojenia młodych specjalistów w głęboką marksistowską i leninowską wiedzę. Zagadnieniu temu zostało poświęcone XVI plenum KC WPKZM w 1947 r., które podkreśliło, że najważniejszym zadaniem Komsomolu

(Dokończenie na str. 7-ej.)



W dniu święta narodowego bratniej Republiki Czechosłowackiej, zasyłamy naszym przyjaciołom — młodzieży, studentom ludowej Czechosłowacji najgorętsze życzenia dalszych sukcesów w wielkim dziele budowania socjalizmu i walce o pokój

JERZY STRZAŁKOWSKI

## Na Akademii Medycznej w Białymstoku

Objazd ul. Krakowską! Ołbrzymi „Fiat” kręci bocznymi uliczkami, rozbrzydza kołami błoto, huśta na wybojach. Uliczki są tak wąskie, że w każdej chwili, wydaje się, autobus zaczepi o jakąś rudę, rozbije ją i dopiero wtedy będziemy mogli przejechać.

Dworzec PKS na przedmieściu Białegostoku. Wprost z autobusu wlaże w błotnistą kałużę i brnę do ulicy, przy której przycupnęły odrapane kamieniczki. Dopiero tu mogę rozejrzeć się dokładnie po leżącym nieco w dole, mieście.

Białystok jest miastem wielu jaskrawych kontrastów. Skłócono w nim stare rudery miasta dawnej Polski B z nowoczesnym, socjali-

stycznym budownictwem. Obok strzelających w niebo rusztowań nowych domów stoją stare, brudne „czyszczowniki”, obok wspaniałych jaśniejących świeżością budynków — drewniane rudery, obok przelotowych, szerokich arterii — brudne, wąskie uliczki.

Białystok w szybkim tempie zaciera ślady zacołanego „wczoraj”. Miasto staje się ośrodkiem życia kulturalnego województwa. Białystok posiada dobry teatr, szereg szkół typu licealnego, Wieczorową Szkołę Inżynierską, a ostatnio otwartą została tu Akademia Medyczna, którą szczyli się każdy białostoczanie.

Rektora Kielanowskiego poznałem przy budce z papierosami. Kupował „Lotniki”, a ja pytałem, gdzie mieści się Akademia Medyczna. Powiedział, że idzie w tamtą stronę i że chętnie innie zaprowadzi...

Po drodze rozmawialiśmy o Akademii i o jej odbudowującej się siedzibie — dawnym pałacu hr. Klemensa Branickiego.

Pałac został całkowicie spalony przez hitlerowców. Zniszczeniu uległy bezcenne dzieła sztuki — malarstwa, rzeźby, meble... „Wersal Podlaski” — jak nazywano pałac — zamieniony został w ruinowisko.

W tej chwili część pałacu jest już odbudowana. Elewacje dwóch bocznych skrzydeł budowli wróciły do dawnej wspaniałości, zaś ich wnętrza zostały przerobione i dostosowane do potrzeb uczelni. W głównym budynku toczą się w dalszym ciągu prace rekonstrukcyjne. Tu pracuje brygada ZMP, bijąc normy wydajności.

Dla uczczenia 33 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej studenci białostockiej AM przepracowa-

li 5 godzin przy odbudowie pałacu.

Wykłady rozpoczęto 2 października, tj. na kilka tygodni przed oficjalną inauguracją roku akademickiego. Szereg laboratoriów oraz zakładów naukowych jest jeszcze nieuruchomionych i tylko dzięki wysiłkowi robotników, którzy przed wyznaczonym terminem oddali do użytku część pomieszczeń oraz dzięki inicjatywie profesorów — wykłady odbywały się już według normalnego planu. Przewiduje się, że uroczysta inauguracja roku akademickiego na Akademii nastąpi w połowie listopada; do tego czasu rozpoczną normalną pracę grupy ćwiczeniowe.

(Dokończenie na str. 7-ej.)

## IKKN wychowa kadry naukowców — działaczy rewolucyjnych

Dnia 16 bm. odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego w Instytucie Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR. Na uroczystość otwarcia tej nowej placówki, której zadaniem jest przygotowanie ideowych kadr naukowych, uzbrojonych w oręż marksizmu - leninizmu, przybył Prezydent Bolesław Bierut, oraz członkowie Biura Politycznego KC PZPR — tow. tow. Cyrankiewicz, Bermań i Zambrowski.

Poniżej podajemy tekst przemówienia inauguracyjnego, które wygłosił Prezydent Bolesław Bierut:

Poniżej podajemy tekst przemówienia inauguracyjnego, które wygłosił Prezydent Bolesław Bierut:

Towarzysze!

W dniu, w którym rozpoczyna swą pracę Instytut Kształcenia Kadr Naukowych, zespół Wasz — kierowników, profesorów i słuchaczy instytutu — skupia na sobie uwagę całej partii.

Powołując do życia IKKN partia nasza podejmuje niezwykle doniosłe zadanie: przygotowania kadry pracowników teoretycznych, których brak partia odczuwa dziś szczególnie mocno.

Powołania do życia Instytutu nie można rozpatrywać tylko z punktu widzenia powstania jeszcze jednej uczelni wyższej specjalnego typu, która umożliwi pewnemu zespołowi ludzi pogłębienie swego wykształcenia w określonym kierunku. Rola i zadania Instytutu sięgają bez porównania głębiej. Kadry, które Instytut będzie wychowywał, mają stać się czołowym oddziałem partii na polu opanowania teorii marksistowsko-leninowskiej, na polu przenoszenia przodującej myśli społecznej do mas pracujących i do całokształtu życia umysłowego naszego kraju. Nauka zaś i teoria marksistowsko-leninowska nie jest dla partii zbiorem dogmatów, lecz jest dla nas wytyczną działania w wielkim rewolucyjno-historycznym zadaniu — w zadaniu zbudowania w Polsce społeczeństwa socjalistycznego.

„Siła teorii marksistowsko-leninowskiej — czytamy w „Krótkim Kursie Historii WPK(b)” — polega na tym, że daje ona partii możliwość orientowania się w sytuacji, zrozumienia wewnętrznych związków zachodzących wydarzeń, przewidywania biegu wydarzeń i rozpoznawania nie tylko tego, jak i w jakim kierunku rozwijają się wydarzenia w teraźniejszości, lecz również tego, jak i w jakim kierunku muszą się one rozwijać w przyszłości.

Tylko partia, która opanowała teorię marksistowsko-leninowską, może pewnym krokiem posuwać się naprzód i prowadzić naprzód klasę robotniczą”.

Zespół Wasz jest zatem nie tylko placówką naukową, ale jest przede wszystkim ważnym oddziałem partii, pomagającym w jej działaniu rewolucyjnym. Zadaniem IKKN jest wychowanie kadry działaczy rewolucyjnych, najściślej związanych z partią i umiejących posługiwać się orężem przodującej teorii społecznej w walce o zwycięstwo socjalizmu.

Czegóż zatem spodziewa się od Was, towarzysze, kierownictwo partii?

Pragniemy — po pierwsze — widzieć w Was nie naukowców, oderwanych od walki, lecz bojowników, którzy owałdnęli sztuką posługiwania się orężem nauki, aby przekazać tę sztukę walczącym szeregom klasy robotniczej, aby szybciej, skuteczniej uzbrajać świadomość mas w walce o nowy ustój społeczny.

Chcielibyśmy — po wtóre — na wstępie Waszej pracy ostrzec Was przed niebezpieczeństwami, które grożą często niektórym ludziom, poświęcającym się pracy teoretycznej. Największym z tych niebezpieczeństw jest jednostronność, tzn. utracenie żywej łączności teorii z praktyką, a więc utracenie jak najściślej związków z życiem partii, z życiem klasy robotniczej, z codziennymi procesami przemian i walk społecznych, które zachodzą zarówno wewnątrz kraju, jak i w stosunkach międzynarodowych. Nie powinniśmy zapominać, że człowiek uczy się nie tylko z książki, ale i z życia w obcowaniu z masami pracującymi i gromadzonym przez nie doświadczeniem, że działacz - rewolucjonista tylko wówczas słusznie posługuje się teorią marksizmu - leninizmu, gdy umie wydobywać z niej jej żywą istotę, to znaczy pulsującą w niej treść społeczną. Warto tu może przypomnieć słowa towarzysza Stalina, wypowiedziane w niedawnej dyskusji o językoznawstwie:

„Mole książkowe i talmudyści rozpatrują marksizm, poszczególne wnioski i formuły marksizmu jako zbiór dogmatów, które „nigdy” nie zmieniają się, mimo zmiany warunków rozwoju społeczeństwa. Myślą oni, że jeśli nauczą się na pamięć tych wniosków i formuł i zaczną cytować je na wszelkie sposoby, to będą w stanie rozwiązywać wszelkie zagadnienia, licząc na to, że wyuczone wnioski i formuły przydadzą im się do wszystkich czasów i krajów, we wszystkich wypadkach w życiu. Tak jednak mogą myśleć tylko ludzie, którzy widzą literę marksizmu, ale nie widzą jego istoty, wykukują na pamięć teksty wniosków i formuł marksizmu, lecz nie rozumieją ich treści.

Marksizm jest nauką o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa, nauką o rewolucji uciśnionych i wyzyskiwanych mas, nauką o zwycięstwie socjalizmu we wszystkich krajach, nauką o budownictwie społeczeństwa komunistycznego. Marksizm jako nauka nie może stać w jednym miejscu — rozwija się on, doskonali. W rozwoju swym marksizm nie może nie wzbogacać się nowym doświadczeniem, nową wiedzą — a więc poszczególne jego formuły i wnioski nie mogą nie zmieniać się z biegiem czasu, nie mogą nie ustępować miejsca nowym formułom i wnioskom, które odpowiadają nowym zadaniom historycznym. Marksizm nie uznaje niezmienności wniosków i formuł, obowiązujących dla wszystkich epok i okresów. Marksizm jest urogiem wszelkiego dogmatyzmu”.

W swojej ostatniej wypowiedzi „W sprawie marksizmu w językoznawstwie” towarzysz Stalin dał nam właśnie jeszcze jeden genialny wzór, jak sięgać w nauce do żywej treści nieustannych przeobrażeń społecznych, jak je uogólniać, bo to stanowi o istocie teorii, o jej dynamicznej roli w kształtowaniu świadomości człowieka i w kształtowaniu świata.

Przyswajając sobie teorię marksistowsko-leninowską sięgajcie do tych genialnych wzorów czujnej i twórczej myśli stalinowskiej, które pomogą Wam, jako przyszłym wychowawcom czołowych szeregów partyjnych rozwiązywać właściwie i słusznie praktyczne zagadnienia naszej walki i naszego budownictwa socjalistycznego, które pomogą skutecznie obalać wrogie teorie, szerzej mobilizować masy, hartować ich postawę ideologiczną, szybciej i głębiej kształtować ich świadomość.

Wreszcie — wierzymy, że w swych studiach i w swej pracy partyjno-społecznej nie będziecie szczydzić wysiłków, aby posługiwać się bolszewicką metodą krytyki i samokrytyki, bez której nie można skutecznie wzbogacać i pogłębiać swych poglądów ani też zabezpieczyć się przed poważnymi błędami w dociekaniach teoretycznych.

„Żadna nauka nie może rozwijać się i prosperować bez walki poglądów, bez wolności krytyki” — wskazywał we wspomnianej wypowiedzi o językoznawstwie towarzysz Stalin ostrzegając przed ignorowaniem i lekceważeniem tej zasady.

Tym bardziej nie można walczyć skutecznie z wypaczeniami w działaniu praktycznym lekceważąc metodę krytyki i samokrytyki.

Partia pokłada w Was, towarzysze, wielkie nadzieje. Pozdrawiając Was w imieniu kierownictwa partyjnego i życząc Wam pomyślnych wyników w Waszych studiach i pracy partyjnej wierzę głęboko, że będziecie z całym oddaniem i bolszewickim hartem wypełniać te doniosłe i ważne zadania, które Wam partia dziś powierza na nowym posterunku prac teoretycznych

## PLENUM ZG ZAMP

Dnia 18 października odbyła się w Warszawie narada aktywno studenckiego ZMP, w której udział wzięli aktywiści z całej Polski. Obecni byli również przewodniczący Zarządów Wojewódzkich i Miejskich ZMP z ośrodków studenckich. Na naradzie obecni byli przedstawiciele ZG ZMP z kol. Matwinem na czele.

Zasadniczy referat wygłosił przewodniczący ZG ZAMP, kol. Jarosław Ładosz, który dokonując analizy pracy ZAMP-u na wyższych uczelniach wskazał na zadania i perspektywy, przed jakimi na obecnym etapie stoi ZMP-owska organizacja na wyższych uczelniach.

Dyskusję, w której głos zabierali przedstawiciele poszczególnych ośrodków studenckich podsumował Przewodniczący ZG ZAMP, kol. Władysław Matwin

Bezpośrednio po naradzie zebrało się Plenum Zarządu Głównego ZAMP, które powzięło uchwałę o likwidacji autonomii ZAMP. W uchwale czytamy m. in.:

Zarząd Główny ZAMP oceniając obecną sytuację na wyższych uczelniach postanawia zlikwidować działalność autonomii ZAMP i włączyć ją do jednolitego Związku Młodzieży Polskiej.

Dalsza walka o demokratyzację wyższych uczelni, o wypełnienie wielkich zadań, które stawia przed studentami polskimi Plan 6-letni, o wychowanie socjalistycznej inteligencji będzie dalej prowadzona i zwycięsko wygrana przez młodych robotników, chłopów, uczniów i studentów ZMP-owców pod jednolitym kierownictwem wielkiej przodującej organizacji robotniczo-chłopskiej ZMP.

W jednym szeregu z młodzieżą pracującą miast i wsi, pod jednolitym kierownictwem Związku Młodzieży Polskiej, pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej idą studenci — ZMP-owcy do wielkiej bitwy o zbudowanie podstaw socjalizmu w naszej Ojczyźnie.

Szczegółowe materiały: przemówienie kol. Ładosza, przebieg dyskusji i podsumowanie kol. Matwina — podamy w numerze następnym.



Gen. Józwiak-Witold w towarzystwie sekretarzy K. W. i przewodniczącego Woj. Rady Narodowej inż. Jaszczuka bierze udział w uroczystościach 700-lecia Gliwicy.

# Święto Wyzwolonej Czechosłowacji

Upięknio 32 lata od 28 października 1918 r. dnia ogłoszenia niepodległej Republiki Czechosłowacji. Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna była i dla Czechosłowacji kolebką jej oswobodzenia. Już sam ten fakt, jak i to, że 28 października był rezultatem walk klasowych czeskiej klasy robotniczej, określał stosunek burżuazji czeskiej do tego dnia. Klasa ta dążyła do usunięcia, z dnia 28 października, wszelkich, co przypominało treść rewolucyjną. Od początków powstania Republiki burżuazja usiłowała narzucić klasie robotniczej charakter ogólnonarodowej ugody i solidaryzmu. To oczywiście w niemałym stopniu wpłynęło na to, że klasa robotnicza w okresie I Republiki nie mogła mieć głębszego stosunku narodowo-patriotycznego do święta 28 października.

Koła kapitalistyczne, które pretendowały do miana wyzwoleńców narodowych, w chwili decydującej nie tylko odmówiły obrony, ale skapitulowały przed naporem wroga i zdradziły interesy narodowe, broniąc swych stanowisk klasowych.

Ich zapartywanianie na niepodległość i wolność narodu najlepiej przejawiały się w całkowitej kapitulacji i zdradzie w 1938 r., gdy za cenę zachowania swoich przywilejów klasowych koła te otworzyły Hitlerowi naocześnie drogę do Czechosłowacji.

Dopiero komuniści uczynili z 28 października prawdziwe święto wyzwolenia narodowego. Nie mogli tego uczynić nikt inny poza partią komunistyczną, która po wyzwoleniu Republiki przez Armię Radziecką stała się przodującą partią Fron-

tu Narodowego. Dlatego partia uznająca historyczne prawa i uczucia ludu i wychodząc z założenia, że 28 października jest dzieckiem Wielkiej Października, połączyła symbol wyzwolenia narodu czeskiego z trzechsetletniej niewoli z wielkimi niezapomnianymi wydarzeniami politycznymi i gospodarczymi o trwałej wartości historycznej.

Pierwszy 28 października po wyzwoleniu jest związany z unarodowieniem ciężkiego przemysłu, banków i ubezpieczeń. Ogłoszenie 28 października 1946 r. 2-letniej polityki dalszym krokiem na drodze obalenia ustroju kapitalistycznego. Plan ten został również wykonany na dzień 28 października 1948 r. Dzień Czechosłowacji jest w trakcie pomyslnego kończenia drugiego roku Planu 5-letniego.

Czechosłowacki lud pracujący pod przewodnictwem Komunistycznej Partii Czechosłowacji może z dumą spojrzeć na wyniki swej pracy. Wzrastają nowi ludzie, nowi bohaterzy budowniczowie socjalizmu. Tysiące robotników w fabrykach i na polach przekraczają normy i poświęcają wszystkie swe siły budowie ludowej ojczyzny. Rozpoczął się planowy stały rozwój całego życia społecznego.

W tej twórczej pracy tak, jak i we wszystkich krajach demokracji ludowej, na czoło wysuwa się młodzież czechosłowacka, której przewodzi Związek Młodzieży Czechosłowackiej. Młodzieży udostępniono wszystko najlepsze, co może ofiarować życie. W życiu tym młodzież staje się aktywnym budowniczym nowego społeczeństwa. Wszędzie, na każdym odcinku uzupełnia ona ka-

dry budowniczych socjalizmu, z entuzjazmem odnosi się do nowych form pracy.

Wydatna pomoc, którą corocznie przynosi wsi młodzież czechosłowacka z miast, jest rezultatem owocnej pracy Związku Młodzieży Czechosłowackiej, skupiającego już dzisiaj ponad milion chłopów i dziewcząt. Jednym z naczelnych zadań, jakie postawił przed sobą Związek Młodzieży Czechosłowackiej jest wzięcie udziału w przebudowie wsi. Przebudowa ta jest w obecnych czasach jedną z zasadniczych cech rozwoju gospodarczego Czechosłowacji.

Młodzież nie tylko pomaga wsi, ale w wielu wypadkach zajmuje kierownicze stanowiska przy nowej organizacji pracy rolnej i staje się pionierem nowych wyższych form produkcji rolnej.

Młodzież z fabryk i szkół w miastach objęła patronaty nad wielkimi organizacjami, Czechosłowackiego Związku Młodzieży. W ramach tych patronatów przyjeżdżają na wieś liczne brygady pracy i brygady kulturalne.

Ustrój ludowo - demokratyczny stworzył nowe warunki dla rozwoju szkolnictwa wyższego w Czechosłowacji. Nigdy dotychczas lud Czechosłowacji nie miał tylu szkół wszelkich stopni, co obecnie. W ostatnich latach przed zdradą monarchijską było na terytorium Czechosłowacji 13 szkół wyższych z 21.459 słuchaczami. Cyfry te osiągnięte zostały przez burżuazję w ciągu 20-letniego panowania. Po wyzwoleniu w roku 1945 czechosłowackie szkolnictwo wyższe musiało się budować od samego początku. Władza ludowa wznowiła dawne szkoły wyższe i założyła nowe, tak że obecnie Czechosłowacja posiada 21 uczelni wyż-

szych, na których studiuje 60 tysięcy młodzieży. Ludowa Republika nie obawia się nadprodukcji inteligencji.

Jednak nie tylko większa liczba wydziałów uniwersyteckich i politechnik charakteryzuje szkolnictwo wyższe ludowo-demokratycznej Czechosłowacji. Podkreślić należy przede wszystkim konsekwentną demokratyzację szkolnictwa wyższego. W roku ubiegłym liczba studentów pochodzenia robotniczego i chłopskiego wzrosła od niecałych 7 proc. w roku 1948 do 27 proc. — a w bieżącym roku szkolnym do 40 proc. Odsetek ten obejmuje 1500 absolwentów Robotniczych Kursów Przygotowawczych, na których młodzież robotnicza przygotowuje się do rozpoczęcia studiów w szkołach wyższych.

Partia Komunistyczna i Rząd czechosłowacki przejawiają głęboką troskę o rozwój szkolnictwa i umożliwienie studiów najszerszym warstwom młodzieży robotniczej. Młodzież ta — to przyszła nowa, postępowo inteligentna, która dokonywać będzie dzieła budowania socjalizmu w Czechosłowacji.

Lud czechosłowacki, który już po raz drugi odzyskał swoją niepodległość dzięki Związkowi Radzieckiemu, raz na zawsze przekonał się, że swoje szczęśliwe życie może zagwarantować jedynie przez wierny i nierozważny sojusz ze Związkiem Radzieckim — niepokonaną twardzią potęgą wolności narodów. Dlatego też po wyzwoleniu przystąpił do budowania swej przyszości na tej właśnie drodze, — którą mu zawsze wskazywała Komunistyczna Partia Czechosłowacji.

Pod jej kierownictwem prowadzi teraz zwycięską walkę o zbudowanie socjalizmu. Sz.

## Konferencja Pokoju w Moskwie

W ojczyźnie najmielszych i najwspanialszych myśli o ludzkim szczęściu, w Związku Radzieckim, zakończyła niedawno swe obrady II Wszechzwiązkowa Konferencja Zwoleńców Pokoju. Przedstawiciele ludu, który jak jeden mąż złożył swe podpisy pod Apelem Sztokholmskim, ludu, którego zwycięskie podpisy wypisane są na murach zdobytego Reichstagu, zebrał się w swej stolicy, by ostrzec rozgarniętych imperialistów — podżegaczy wojennych przed rozpoczęciem pożogi wojennej. Z sali kolumnowej, Domu Związków Zawodowych w Moskwie rozległ się na cały świat potężny głos dwustu milionowego ludu, który swój wspaniały kraj szczęścia i radości zbudował na fundamencie pokoju i przyjaźni między narodami.

Do tego głosu, pełnego miłości i troski o człowieka, pełnego siły i stanowczości, przylgają się wszyscy ludzie pracy całego świata. Wszyscy ludzie, którzy postawili sobie za cel udaremnienie zbrodnicego spisku agresorów przeciwko pokojowi i bezpieczeństwa narodów jednoczą się i zespalają coraz bardziej wokół potężnego bastionu pokoju — Związku Radzieckiego.

Z trybuny radzieckiej konferencji pokoju przemawiali ludzie, którzy pustynie zamieniają w źródła dobrobytu, którzy przeobrażają przyrodę, którzy budują najpotężniejsze i najpiękniejsze uniwersytety na

świecie, ludzie, których każda myśl, każdy czyn poświęcone są pokojowi i radości, szczęściu i dobrobytowi — człowiekowi. Lecz ludzie ci są tymi, którzy wykazali najwyższe bohaterstwo, największy hart w walce z wrogiem, który chciał zniweczyć ich piękny dorobek.

Biada tym, którzy się ponownie ośmielą oderwać ludzi radzieckich od ich pokojowej pracy. Biada tym, którzy się ośmielą rozpocząć nową wojnę światową. Niech sobie imperialiści dobrze zapamiętają głos radzieckiego robotnika Babałajewa, który z trybuny II Wszechzwiązkowej Konferencji Zwoleńców Pokoju powiedział:

„Walczymy o pokój, pragniemy pokoju, ale nie boimy się gróźb. Podczas wojny byłem na froncie i obsługiwałem karabiny maszynowe. Zolnierzami na froncie byli również moi towarzysze pracy. Teraz ręce moje przywykły do młota pneumatycznego. NIECHAJ IMPERIALIŚCI AMERYKAŃSCY NIE PRÓBUJĄ ODRYWAĆ TYCH RĄK OD NARZĘDZI POKOJOWEJ PRACY! Niech zapytają wypędzonych przez nas żołdaków hitlerowskich, jak potrafią walczyć Sybiracy!”

Głos Babałajewa — to głos całego ludu radzieckiego, to głos ludu krajów demokracji ludowej, to głos pięciuset milionowego ludu chińskiego, to głos ludów całego świata milujących pokój!

Lud niemiecki zdecydował:

# POKÓJ WOLNOŚĆ ODBUDOWA

„Naród nasz — stwierdził minister spraw wewnętrznych Niemiec — Republiki Demokratycznej — z nieznaną dotychczas stanowczością wykaże światu, że gotów jest walczyć o pokój i jednocześnie demokratyzację i pokój milujących Niemiec oraz pracować ofiarnie dla wzmocnienia ustroju demokratycznego i odbudowy kraju”.

W pierwszych, w dziejach narodu niemieckiego, demokratycznych wyborach, obywatele Niemiec Republiki Demokratycznej wypowiedzieli się jednoznacznie za programem demokratycznego frontu Niemiec.

Za zdruzgotaniem junkierstwa i reformą rolną, za przejściem przez państwo majątków zbrodniarzy wojennych i realizowaniem planowej gospodarki, za demokratyzacją szkolnictwa i zacieklą walką z rewizjonizmem i szowinizmem, za szczęśliwą przyszłością narodu niemieckiego, za wspaniałym pokoleniem nowej młodzieży niemieckiej — głosowi przytłaczającą większość narodu.

Ponad 98 procent ludności NRD wypowiedziało się zdecydowanie za pokojem, przeciwko rearmacji Trizonii, przeciwko reaktywowaniu Wehrmachtu. Lud Niemieckiej Republiki Demokratycznej zdecydowanie wypowiedział się za zjednoczeniem kraju i utworzeniem jednolitych, pokój milujących Niemiec, zgodnie z uchwałami Konferencji w Jaltie i Poczdamie. Lud NRD wyraził swoją zdecydowaną postawę w imieniu wszystkich uczących Niemców, w imieniu setek tysięcy robotników Niemiec Zachodnich, walczących przeciwko rearmacji, w imieniu tysięcy bojowników o pokój, przesiedlonych w okupowanych przez imperialistów Niemczech Zachodnich.

Kilkadziesiąt tysięcy wrogich głosów eks-obszarników, eks-hitlerowców i agentów imperializmu anglo-amerykańskiego, świadczy o tym, że reakcja, choć rozbita, kontynuuje walkę. Ale znikoma ilość tych głosów świadczy zarazem, że masy są przeciw reakcji.

Po raz pierwszy w swej historii lud niemiecki w demokratycznych wyborach wybrał swój parlament. Parlament, w którym nie ma miejsca dla junkrów i rekinów imperialistycznych, dla szowinizmów i zwolenników teorii „herrenvolku”. Lud niemiecki wybrał parlament składający się z prawdziwych przedstawicieli mas ludowych — z robotników, chłopów pracujących, uczonych, artystów, urzędników. W wolnych i demokratycznych wyborach lud niemiecki zaaprobował dotychczasową politykę frontu narodowego, kierowanego przez przodującą siłę narodu niemieckiego — klasę robotniczą i jej awangardę Socjalistyczną Partię Jedności.

Dla nas, dla Polski Ludowej, wyniki wyborów NRD posiadają szczególnie ważne znaczenie. Wyniki wyborów świadczą bowiem o tym, że cały lud niemiecki uznaje granicę na Odrze i Nysie jako granicę pokoju. Wyniki wyborów świadczą o tym, że po drugiej stronie Odry i Nysy lud polski ma przyjaciela i sojusznika, pragnącego jak najbardziej wzmocnić stosunki z Polską Ludową.

Dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej nad faszyzmem niemieckim, dzięki pokojowej, stalinowskiej polityce międzynarodowej Związku Radzieckiego, lud niemiecki przyłączył się do wielkiej rodziny narodów budujących socjalizm. Rosną szeregi Wolnej Młodzieży Niemieckiej, wychowującej młode pokolenie Niemiec w duchu wierności i oddania sprawie wolności i demokracji; rośnie wspaniała młodzież pełna bojowego zapału do służby wielkiej sprawie pokoju i socjalizmu; rośnie młoda gwardia budowniczych socjalizmu, wiernych pomocników organizatora zwycięstwa narodu niemieckiego — Socjalistycznej Partii Jedności. Do walki o pokój i demokrację stanęła niemiecka klasa robotnicza w sojuszu z pracującym chłopstwem, stanęła postępowo inteligentna niemiecka, stanęła cały lud niemiecki, który zrozumiał, że jedyną drogą do pokoju, wolności i dobrobytu jest droga trwałego sojuszu ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, droga walki o socjalizm.

Z tej drogi żadna już siła narodu niemieckiego nie zepchnie.



Fragment manifestacji w czasie Złota Berlińskiego (wiosna 1950).

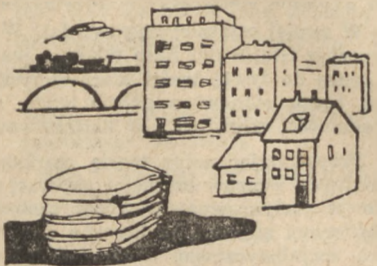


Młodzi górnicy czescy. Fot. Czechośrodek.

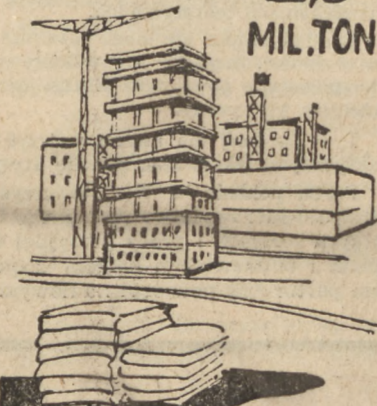
Zapamiętaj

1,7 MIL.TON

te 1938  
cyfry!



2,3 MIL.TON



4,9 MIL.TON



PRODUKCJA CEMENTU

1955

2 P O P R O S T U

Z tygodnia

## „KRZYŻOWCY“ czyli amatorzy nowej inwazji

W przekładzie polskim ukazała się książka amerykańskiego pisarza Stefana Heyma pt. „Inwazja”. Książka ta ukazała się w oryginale w r. 1948 w Bostonie, pod trafniejszym, ironicznym tytułem „Krzyżowców” („The Crusaders”). Są to dzieje jednej z dywizji amerykańskich, biorących w r. 1944 udział w wyzwoleniu Francji od hitlerowskich okupantów.

Na przykładzie tej dywizji widzimy wyraźnie moralny i polityczny rozkład armii amerykańskiej. Więcej. Widzimy już wtedy wyraźny podział tej armii na dwa obozy. Na obóz prostych ludzi, ludzi dobrej woli, którzy przyszli do Europy, ażeby wyzwolić jej ludzkość spod faszyzmu, decydujących o obliczu armii amerykańskiej. Ci drudzy są — w rozmaity sposób, bezpośrednio i za pomocą mniej lub więcej skomplikowanego tańca pośrednich ogniów — związani ze światem amerykańskiego wielkiego biznesu z Wall Street i jej interesami. Przedstawicielem tego drugiego obozu jest podpułkownik Willoughby, udziałowiec wielkiej firmy amerykańskiej, który (przykładem, który stał się symbolem) przyszedł do Europy po to, ażeby się wzbogacić. Po to przyszedł przecież nie tylko Willoughby, po to przyszedł amerykański imperializm. Toteż Willoughby (konkretny człowiek, lecz również symbol amerykańskiego imperializmu) znajduje szybko wspólny język z przedstawicielami wielkiego kapitalu — francuskiego, a później niemieckiego. I oto widzimy, jak w imię tego biznesu wybaczone są winy niemieckim zbrodniarzom wojennym, którzy stopniowo uzyskują niemal dawne przywileje i godności. A wyzwolone z obozów koncentracyjnych ofiary faszyzmu zapędzone są w imię tych samych interesów do robót w kopalniach w katorżniczych warunkach.

Tak więc już wtedy, w samych po-

czątkach amerykańskiej „inwazji” w Europie, widział amerykański pisarz istotne cele tej inwazji. Potem przyszedł plan Marshalla, usiłujący Europę uzależnić gospodarczo od Ameryki. Następnie został zawarty agresywny pakt północno - atlantycki, na skutek którego sprawnie działa mechanicznie większość sklepów w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

I oto — gdy sprawy, wydawałoby się, szły jak najlepszą koleją — zaszyły na Dalekim Wschodzie wypadki dla amerykańskich imperialistów nieoczekiwane. Powstały nowe, ludowe Chiny, Chiny, którym należy się stałe miejsce w Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

Oczywiście obecność przedstawicieli Chin Ludowych w Radzie Bezpieczeństwa zamiast kuomintangowca, zachwiałaby poważnie „ustalonym” układem sił. Poza tym obecność Chin Ludowych w ONZ miała by niewątpliwie wpływ na inne państwa azjatyckie. Toteż Amerykanie rozpoczęli wszystkim siłami walkę o niedopuszczenie Chin Ludowych do ONZ.

Wydał się jednak rzeczą wątpliwą, ażeby gra ta mogła mieć szanse powodzenia na dłuższą. Jest to raczej gra na zwłokę. Zdają sobie z tego sprawę sami Amerykanie.

Wytoczyli więc ciężkiego kalibru. Tym działem jest „rezolucja siedmiu”, której celem jest zniesienie zasady jednomyślności przedstawicieli pięciu wielkich mocarstw (w tej liczbie Chin) w Radzie Bezpieczeństwa. W ten sposób chcą Amerykanie „zniwelować” skutki, jakie może mieć dla nich obecność Chin Ludowych w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Przemówienie ministra Wyszyńskiego, wygłoszone na zakończenie dyskusji w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ, zawiera drugoczą krytykę

„rezolucji siedmiu”. Rezolucja ta zmierza do zmniejszenia ciężaru gatunkowego Rady Bezpieczeństwa w ONZ. Minister Wyszyński podkreślił z całym naciskiem, że Rada Bezpieczeństwa jest podstawą Organizacji Narodów Zjednoczonych, podstawą zaś Rady Bezpieczeństwa jest zasada jednomyślności. Zniesienie tej zasady byłoby poważnym ciosem wymierzonym w Organizację Narodów Zjednoczonych i we współpracę między narodami. Zniesienie tej zasady leży wyłączenie w interesie Stanów Zjednoczonych i państw bloku agresywnego i ma na celu uszczuplenie możliwości działania państwa pokoju i demokracji ludowej w ONZ. Zniesienie tej zasady ma na celu uczynienie z ONZ zupełnego już narzędzia imperializmu amerykańskiego.

Wielka mowa ministra Wyszyńskiego zawiera oprócz krytyki „rezolucji siedmiu” również odpowiedź na oszczerstwa przeciwko Związkowi Radzieckiemu, zawarte w przemówieniu delegata Boliwii. Nie pierwszy to raz bronią w walce przeciwko państwu zwycięskiego socjalizmu, jest kłamstwo i obelga. Minister Wyszyński w swoim przemówieniu odparował wszystkie oszczerce zarzuty, skierowane przeciwko Związkowi Radzieckiemu przez pacholka amerykańskiego imperializmu.

W poniedziałek 16 października wznowiona została dyskusja nad projektem rezolucji „siedmiu” (Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, Kanady, Turcji, Filipin i Urugwaju). Jako pierwszy przemawiał delegat Stanów Zjednoczonych Dulles, który oświadczył, że w nowej redakcji projektu rezolucji uwzględniono poprawki, wniesione przez Pakistan, państwo Izrael i częściowo uwzględniono jedną z poprawek delegacji ZRR.

Mimo tych poprawek projekt rezolucji pozostaje w dalszym ciągu w

spzeczności z Kartą Narodów Zjednoczonych. Daje ona mianowicie Zgromadzeniu Ogólnemu prawo uchwalania zaleceń, między innymi w sprawie użycia sił zbrojnych, pozwalając równocześnie na zwolnienie Sesji Zgromadzenia Ogólnego w ciągu 24 godzin na żądanie siedmiu, którykolwiek członków Rady Bezpieczeństwa (stałych i niestałych). W ten sposób zostalaby całkowicie zniesiona zasada jednomyślności pięciu wielkich mocarstw, a Organizacja Narodów Zjednoczonych stałaby się przy pomocy atlantyckiej masy do głosowania dowolnym narzędziem w rękach amerykańskiego imperializmu.

Minister Wyszyński zabierając głos w dalszym ciągu dyskusji, poparł oświadczenie delegata Syrii, które mówi, że nikt nie ma prawa wprowadzać zmian do procedury Rady Bezpieczeństwa oprócz samej Rady. Szczególnie energicznie zaprotestował minister Wyszyński przeciwko propozycji zwolnienia Sesji Nadzwyczajnej Zgromadzenia Ogólnego w terminie 24-godzinnym. Może to doprowadzić — powiedział Wyszyński — jedynie do swego rodzaju „diplomacji karabinu maszynowego” w chwili, gdy w celu uniknięcia poważnych błędów konieczne będzie jak najbardziej skrupulatnie i trzeźwo rozpatrzenie zagadnienia.

Kandydaci na „Krzyżowców”, mocodawcy podpułkownika Willoughby i jego kompanów, nie mają jednak nic — jak się wydaje — przeciwko „diplomacji karabinu maszynowego”. Zapewne chcieliby oni pozostać przy tym karabinie maszynowym nie tylko w przenośni, dyplomacji, ale i w innych, bardziej konkretnych działaniach.

Świat jednakże, nauczony przykładem, nie dopuści do drugiego pochodu krzyżowców amerykańskich businessmanów.

JOTPE

# Nasze uczelnie wykonywają PLAN

## Dyscyplina pracy

obowiązuje na wszystkich uczelniach

Wykłady w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie rozpoczęły się zamiast 3-go — 12 października. Nie ogłoszono do tej pory siatki wykładów. Znaczną część wykładowców uczelni zatrudniona jest na innych uczelniach, traktując zajęcia na PWSP dodatkowo i w związku z tym, ogłaszając indywidualnie poszczególne godziny wykładów.

## Na Politechnice Krakowskiej

studenci informowani są o znaczeniu dyscypliny pracy i grup studenckich

Wykłady w toku. Siatki ogłoszone, „okienka” unikięto. Sposób powoływania grup: dziekan wytypował opiekunów poszczególnych lat, ci wraz z wydelegowanymi przedstawicielami ZU uzgadniają projekt podziału danego roku na grupy. Projekt ten zostaje następnie przedstawiony na zebraniu roku wgl. sekcji i po poprawkach zatwierdzony.

W tych dniach odbywają się pogadanki informacyjne dla studentów I roku. Na pogadankach profesorowie i przedstawiciele ZU poruszają dyscyplinę studiów, sposoby uczenia się itp. Podobne zebrania dla lat wyższych odbędą się po 15-tym. Pełną realizację dyscypliny studiów przewiduje się od 20 b. m.

## Dyscyplina u krakowskich „aktorów”

Wykłady i zajęcia praktyczne rozpoczęły się planowo, t. j. zaraz po inauguracji. Siatka godzin ogłaszana jest przed każdym tygodniem. Jest ona zmienna ze względu na to, iż wykładowcy ogłaszają godziny wykładów w danym tygodniu zależnie od swych zajęć w teatrze. Zajęcia trwają przez cały dzień, z 2-godziną przerwą obiadową; „okienka” są prawie zlikwidowane.

Na każdym z 3-ech lat studiów jest przeciętnie po 30 studentów. Tworzą więc oni automatycznie grupy, wytypowani zostali jedynie starostowie. Instruktorzy dla tych ostatnich odbędzie się 17 b. m.

Dyscyplina studiów była wprowadzona już w ubiegłym roku akademickim. Obecność na wykładach i ćwiczeniach jest tu bezwzględnie obowiązkowa i ściśle przestrzegana.

## Grupy studenckie w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie

Zajęcia na uczelni rozpoczęły się częściowo zaraz po inauguracji (zwłaszcza zajęcia praktyczne), w szerszym zakresie dopiero około 10 bm. Opóźnienie to tłumaczy się przede wszystkim reorganizacją uczelni (połączenie Akademii Sztuk Pięknych z Wyższą Szkołą Sztuk Pięknych) i wynikłymi stąd trudnościami organizacyjnymi oraz programowymi.

Ogłoszono siatkę godzin, narazie o charakterze tymczasowym. Studenci lat wyższych żalą się, iż w nowym rozkładzie zajęć odbywają zajęcia praktyczne w godz. 18 — 20, mając popołudniu przerwę, jest to jednak skutek braku odpowiedniej ilości sal ćwiczebnych dla studentów wszystkich lat.

## O studentach b. ANP i odnośnym zarządzeniu Ministerstwa

Na podstawie zarządzenia Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki studenci b. ANP, którzy w roku akad. 1949/50 zaliczyli I rok studiów mieli być do dn. 10.X. br. przyjmowani na II rok wydziałów prawnych, ekonomicznych i społecznych, gdzie w trakcie studiów powinni złożyć dodatkowe egzaminy, nie przewidziane programem studiów na b. ANP.

Studenci b. ANP, którzy złożyli podania na Studium Nauk Społecznych UW nie wiedzą do tej pory, mimo iż na Uniwersytecie rozpoczęły się już zajęcia, jakie obowiązują ich wykłady i jakie będą musieli zdawać dodatkowe egzaminy. Sprawę tę dziekanat Studium powinien załatwić natychmiast. — Studenci już w tej chwili chcą zacząć przygotowywać się do egzaminów!

Jeśli chodzi o organizowanie grup studenckich, to podział został mocno uproszczony przez to, iż grupy w zasadzie są tworzone na bazie klas, liczących 15 — 30 osób. Dla zapewnienia jednak odpowiedniego składu grup, ZMP brał udział w tworzeniu pracowni. Starostowie zostali wytypowani, odbywał się już dla nich instruktor. O roli grup poinformowano wszystkich studentów na zebraniu informacyjnym w dniu 16 bm. Wprowadzenie stopniowej realizacji dyscypliny studiów nastąpi jeszcze w bieżącym tygodniu.

## Zbędna robota czyli nieznaną trybu organizowania grup

ZU ZMP przy Akademii Medycznej w Krakowie jest pełen dobrej woli. Otrzymał instrukcję od b. Z. O ZAMP, zobowiązującą do sporządzenia list grup studenckich do 2.X. — listy takie przygotował. Tymczasem dopiero 10.X. odbyły się Rady Wydziałów, na których zdecydowano o „odsiewie” na poszczególne lata studiów. Robotę zaczęto więc od nowa. Sporządzono listy po raz drugi i wtedy dopiero okazało się, że grupy studenckie miał przygotować Dziekanat przy współdziałaniu ZSP i ZMP. Zdało się, że wina jest obopólna: ZO ZAMP wydał nierealną instrukcję, a ZU ZMP mechanicznie ją wykonał, tracąc przy tym napróżno cenny czas. Dzielne, że w ZO i ZU nie znano dość wcześniej rozporządzenia o organizacji grup studenckich.

Marja Otto

## Utworzone grupy nie „ruszają”

Organizacja studenckich grup nauczania na Akademii Medycznej w Lublinie zajmuje się ZMP w porozumieniu z ZSP. Na pierwszym roku studiów grupy zostały już zorganizowane. Przy podziale kierowano się poziomem naukowym poszczególnych studentów, określonym na podstawie egzaminów wstępnych i wstępnych kolloktywów z fizyki i chemii. Poza tym starano się, aby członkowie grup prosektoryjnych tworzyli w tym samym składzie grupy histologiczne i chemiczne.

Niestety sami studenci naogół nie wiedzą o istnieniu grup i o tym do jakiej grupy zostali przydzieleni. Praca w grupach ma się rozpocząć 20-go października. Dlaczego termin jest taki, a nie inny i kto go ustalił — jak dotąd w Lublinie pilnie strzeżoną tajemnicą. Wydaje się rzeczą najzupełniej szuszną, aby grupy „ruszyły” natychmiast po ich utworzeniu.

Ogromnym utrudnieniem w pracy — mówi przewodniczący Zarz. Uczelnianego ZMP kol. Semczuk — jest fakt, że akcja ta zbyt późno dociera do dziekanatów, które zastanawiają się brakiem instrukcji w tej sprawie. W związku z tym sprawa zorganizowania grup nauczania spoczywa tylko na barkach młodzieży.

Postawa profesorów wobec tworzących się grup nauczania jest bardzo przychylna — mówi kol. Daniluk, asystent Zakł. Chemii Ogólnej — Np. Prof. Stelmasiak, który znany jest z dużych wymagań i stawiania na wysokim poziomie zagadnienia dyscypliny studiów, tym razem wstrzymał się z zaczęciem zajęć w prosektorium o tydzień, czekając na zakończenie organizowania grup nauczania, aby według tego podziału tworzyć grupy prosektoryjne.

Prof. Stelmasiak jeszcze w roku ubiegłym, w okresie działania ZSN-ów wykazywał duże zainteresowanie pracą zespołów. Starł się on o dostarczenie pomocy naukowych, preparatów, dbał o podniesienie poziomu zespołów, interesował się każdym poszczególnym studentem. PAT.

## Nasz korespondent z UMCS donosi:

Podział na studenckie grupy nauczania na UMCS został już zakończony na pierwszych latach studiów Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, Rolnego i Weterynaryjnego. Na Wydziale Prawa podział miał być przeprowadzony dopiero po 16-tym b.m. Przyczyną tego opóźnienia była przedłużająca się akcja przyjęcia, a zajęcia i wykłady na tym Wydziale zaczęły się od 16-go b.m.

Obecnie na UMCS powstało 20 grup, w tym na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym — 9, Rolnym — 6, i Weterynaryjnym — 5.

Akcja tworzenia grup przebiegała najsprawniej na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym dzięki aktywnej pomocy i właściwemu stosunkowi do tej sprawy Dziekana Prof. Dr Adama Bieleckiego. Zastępuje to na podkreślenie, ponieważ podział na grupy na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym był najtrudniejszy ze względu na dużą ilość sekcji, jak: chemiczna, biologiczna, geograficzna, matematyczno-fizyczna itp. Dośwyć opornie przeprowadzana była akcja na Wydziale Lek.-Weterynaryjnym. Było to częściowo winą sekretarza technicznego, kol. Zerebca.

## W naszej walce o wykonanie planu pomoże nam

### Zarządzenie

Ministrów Szkół Wyższych i Nauki, Zdrowia, Oświaty i Kultury i Sztuki z dnia 21.X. 1950 r.

o dyscyplinie pracy studentów szkół wyższych.

Na podstawie art. 7 i 88 dekretu z dnia 28 października 1947 r. o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego, (Dz. U.R.P. nr 66, poz. 415) zarządza się, co następuje:

§ 1. Na wydziałach (oddziałach, studiach specjalnych) i latach studiów szkół wyższych zawodowych i szkół wyższych akademickich, w których obowiązują nowe organizacja i plan studiów, oraz na akademiach medycznych studenci obowiązani są do przestrzegania dyscypliny pracy przez:

a. uczęszczanie na wykłady, ćwiczenia i zajęcia praktyczne objęte planem studiów.  
b. zgłaszanie się w przewidzianych terminach na egzaminy i kollokwia oraz oddawanie prac prześwietlonych w terminach przewidzianych planem studiów.

§ 2. Dziekanat pracujący mogą uzyskać od dziekana stałe lub okresowe zwolnienie z tych wykładów, na które nie uzyskali ani zwolnienia z pracy, na podstawie pisma ókólnego Prezesa Rady Ministrów z dnia 31 maja 1950 r. w sprawie postanowień ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy (Monitor Polski nr A-6 poz. 778). Dziekan może w uzasadnionych przypadkach zwolnić okresowo od obowiązku uczęszczania na wykłady również innych studentów.

§ 3. Stałe zwolnienie z ćwiczeń, seminariów i zajęć praktycznych jest niedopuszczalne.

§ 4. Student obowiązany jest w ciągu trzech dni usprawiedliwić nieobecność lub uchybienie wyznaczonego terminu. W przypadku przeskoczenia w terminowym złozeniu usprawiedliwienia student obowiązany jest złożyć we ciągu trzech dni do ustania przeskoczenia.

§ 5. Decyzja w sprawie usprawiedliwienia nieobecności lub uchybienia wyznaczonego terminu należy do dziekana. Dziekan podejmuje decyzję po wysłuchaniu studenta i po zasięgnięciu opinii starosty grupy.

§ 6. Nieusprawiedliwione spóźnienie lub nieobecność na zajęciach wymienionych w § 1, lub uchybienie terminu wyznaczonego w myśl § 2, podlega karom:

§ 7. Stosuje się następujące kary:  
a. za nieusprawiedliwione opuszczenie zajęć w ciągu jednego dnia w danym semestrze — upomnienie,  
b. za nieusprawiedliwione opuszczenie drugiego dnia zajęć lub dwu dni kolejno w danym semestrze — upomnienie z zamieszczeniem na tablicy ogłoszeń,

c. za nieusprawiedliwione opuszczenie trzeciego dnia zajęć lub trzech dni kolejno w danym semestrze — upomnienie z odnotowaniem w aktach personalnych i zamieszczeniem na tablicy ogłoszeń,  
§ 8. Trzykrotne nieusprawiedliwione spóźnienie traktowane jest jako jednorazowa nieusprawiedliwiona nieobecność. Nieusprawiedliwione opuszczenie połowy zajęć przewidzianych w danym dniu planem studiów uważane jest jako opuszczenie całego dnia zajęć.

§ 9. Kary wymienione w § 7 nakłada dziekan po wysłuchaniu wyjaśnień studenta i opinii starosty grupy. Od kar nałożonych przez dziekana nie ma odwołania.

§ 10. Nieusprawiedliwiona nieobecność w ciągu kolejnych czterech dni zajęć lub więcej względnie opuszczenie bez usprawiedliwienia czwartego dnia zajęć lub więcej w danym semestrze jest złośliwym i uporczywym powtarzaniem naruszenia dyscypliny pracy studenta i podlega kolejno następującym karom:

a. nagananie,  
b. nagananie z zagrożeniem skreślenia z uczelni,  
c. skreślenie z uczelni.

§ 11. Kary wymienione w § 10, nakładane są przez Komisję złożoną z dziekana, oraz dwóch przedstawicieli danego wydziału spośród profesorów względnie pomocniczych sił naukowych, powołanych przez rektora uczelni.

§ 12. Niezależnie od powyższych kar, nieusprawiedliwione opuszczenie 3 ćwiczeń, seminariów lub zajęć praktycznych powoduje skreślenie studenta z listy uczestników tych zajęć.

§ 13. Studenci stypendyści niezależnie od wyżej wymienionych kar podlegają sankcjom przewidzianym w regulaminie stypendialnym.

§ 14. Nadzór nad wykonaniem niniejszego zarządzenia porucza się rektorom.

§ 15. Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 października 1950 roku.

Minister Szkół Wyższych i Nauki  
Minister Zdrowia  
Minister Oświaty  
Minister Kultury i Sztuki.

wszyscy studenci II roku historii, a jest ich blisko 70 osób, odbywają ćwiczenia wspólnie, co bardzo utrudnia pracę zarówno profesorów jak i studentów. Nadto, jeżeli chodzi o dyscyplinę nauki, to trzeba stwierdzić z bólem serca, że leży ona na obu łopatkach. Na ostatnich ćwiczeniach z historii nowożytnej, jakie odbyły się w dniu 11 października br., na ogólną ilość około 70 osób zjawili się zaledwie 36. Wielu studentów lekceważyło sobie jeszcze naukę, nie zdając sobie sprawy ze szkody, jaką wyrządza społeczeństwu. Oni to właśnie rozpoczynają uczenie się do egzaminów w ostatniej chwili i ciągną za sobą jeszcze po dwa i więcej egzaminów rygorowych z ubiegłego roku.

By uniknąć podobnej sytuacji w bieżącym roku akademickim, musimy podjąć skuteczną walkę z wszelkimi rodzajami bumelanctwem na naszej uczelni, by raz na zawsze z nim skończyć — zgodnie z hasłem: „tępić zło w zarodku”.

Mieczysław Skrzek  
Wrocław

## Na Uniwersytecie Wrocławskim

powstają grupy i na latach wyższych

Na starszych latach grupy studenckie powstają powoli. Lata te posiadają niezreformowane programy i nie są objęte zarządzeniem w sprawie tworzenia grup. Mimo to organizacja ZMP-owska nie rezygnuje z akcji tworzenia grup na tych latach.

W związku z tworzeniem grup na starszych latach studiów odbyła się w Zarządzie Uczelnianym ZMP w dniu 16.X.br. odprawa przewodniczących. Celem tej odprawy było przeanalizowanie możliwości utworzenia grup z ZSP grup studenckich na III i IV -ch latach w jak najkrótszym czasie.

Wzorem zostały zorganizowane grupy studenckie na Wydziale Weterynarii, gdzie dokonano równomiernego podziału studentów pod względem ich wyrobienia politycznego, pochodzenia społecznego i zdolności. Ogółem na Wydziale utworzono 5 grup, opartych o seminaRIA (w jednym seminarium bierze udział w całości jedna grupa). Właściwie dobrany skład poszczególnych grup studenckich zapewnia jej znaczną operatywność i sprawność w wykonaniu zadań, jakie przed nią stoją.

Dużą zasługę w takim podziale miał w Wydz. Chemii ma sekretarz techniczny kol. Mieczysław Kurek.

## Długa droga instrukcji Ministerstwa Kultury i Sztuki

W Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie o grupach studenckich jeszcze 18.X. było głucho... Rektorat uczelni nie otrzymał dotąd z Ministerstwa żadnej instrukcji czy choćby pisma w sprawie tworzenia grup... A instrukcja taka zapowiadana jest przecież w rozpo-

ządzeniu w sprawie organizacji grup studenckich, które podpisał również Minister Kultury i Sztuki.

Najwyższy czas, by wspomniana instrukcja dotarła na uczelnie, tym bardziej, że tworzenie grup spotyka w PWSP na pewne trudności ze względu na specyfikę Szkół. Rok akademicki jest już w pełni..

Wykłady w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Krakowie zaczęły się, z nielicznymi wyjątkami, zaraz po inauguracji. Rozkład ogłoszono już przed inauguracją (godziny wykładów i zajęć u poszczególnych profesorów). Ponieważ na uczelni tej zajęcia dobierane są w znacznej mierze — z uwagi na charakter uczelni — indywidualnie przez poszczególnych studentów, „okienka” w zajęciach są niemuiknione.

Z tych samych powodów bardzo utrudnione jest tu tworzenie grup. Nie ma bowiem bazy, na których mogłyby one być tworzone, t. j. większych grup ćwiczeniowych o anaiogicznych zajęciach. W najbliższych dniach odbędzie się narada nad zagadnieniem, jak zarządzenie o tworzeniu i działaniu grup studenckich dostosować do warunków istniejących na P.W.S.M.

## Niedopuszczalne opóźnienie

Do dnia 16 października nie rozpoczęły się jeszcze wykłady na starszych latach sekcji geologicznej wydziału przyrodniczego Uniwersytetu Wrocławskiego. Opóźnienie tłumaczy się tym, że profesorowie jeszcze nie wrócili z terenu, gdzie przeprowadzają prace badawcze. Doceniamy w pełni znaczenie ich pracy, lecz systematyczna dyscyplina pracy w nauce obowiązuje. Opóźnienie w rozpoczęciu wykładów i ćwiczeń jest niedopuszczalne. Studenci czekają!

??  
Dlaczego do dnia 16 października nie rozpoczęły się jeszcze na Akademii Medycznej we Wrocławiu przewidziane wykłady z biologii i materializmu dialektycznego i historycznego?

Kiedy wreszcie będzie zaktualizowana sprawa wykładów z fizjologii na Wrocławskiej Akademii Medycznej? Otóż już kilka lat fizjologię wyklada prof. Klisiecki, który na skutek choroby nie może głośno mówić. Tylko minimalna ilość obecnych na sali wykładowej może z wykładu korzystać, ponieważ głos profesora dochodzi tylko do pierwszych rzędów ławek. Dyscyplina pracy w nauce obowiązuje. Studenci muszą przychodzić na wykłady. Ale co zrobił Rektorat, aby studentom te wykłady udostępnić?

??  
Czy można omawiać przepisy o dyscyplinie studiów na organizowanym przez ZU ZMP zebraniu, które nie odbyło się, a następnego dnia, tj. 14 bm. opóźnia się o pół godziny ze względu na nieobecność przedstawiciela ZU.

Można! Tylko trzeba by to zrobić bez przedstawiciela ZU.

??  
Niewielkie sale wykładowe AM nie mogą pomieścić wszystkich studentów. Stąd wmiasek, że należy przyspieszyć budowę nowej, wielkiej sali przy klinice chirurgicznej!

??  
Co robią studenci AM, gdy chcą zjeść obiad? Oczywiście idą do stołówki przy Politechnice Gdańskiej, albo do restauracji „na mieście”. Stołówka GSS przy AM jest jeszcze nieczynna. Studenci Politechniki jak stąd wynika, są faworyzowani. Obywateli referencje w GSS — obudzić się!

??  
Nasze uszy(?) i oczy mikroskopu długo szukały kogokolwiek, kto wiedziałby przynajmniej cośkolwiek o wypłacie stypendiów na Akademii. Szukają jeszcze...

??  
...Szukają także transparentów i hasel, propagujących dyscyplinę studiów.  
...Szukają ogłoszeń, kiedy zaczną się wykłady z fizjologii, dentystryki zachowawczej, protetyki, języków obcych, elementów nauk społecznych...



# ŻYĆCIE UCZELNI

Uwaga! Gdańska Akademia Medyczna w polu widzenia. Obrót śrubą mikrometru w lewo. Wspaniale! Zaczynamy spacerować z mikroskopem.

Oto wypełniona po brzegi wielka aula wykładowa Zakładów Teoretycznych. Widac studentów i wykładowego profesora, nie słychać natomiast ani studentów, ani profesora.



Włączamy nasz kieszonkowy aparat podsluchowy i dowiadujemy się, że na sali odbywa się właśnie wykład biologii.

Gdyby tak w auli zaistniał głośnik, to słów wykładu w tej mało akustycznej sali mogłyby słuchać także studenci... nawet w dalszych rzędach ławek...

Przez cztery godziny w tygodniu każdy student III kursu medycyny powinien — według obowiązującego programu — odbywać ćwiczenia w klinice chorób wewnętrznych. W sumie więc student III roku medycyny powinien w ciągu semestru odbyć w tejże klinice chorób wewnętrznych 60 godzin ćwiczeń.

Spójrzmy teraz na listy zajęć i przekonamy się o praktycznej realizacji obowiązującego programu. Jest! — Pięć ćwiczeń po dwie godziny.

Krećmy śrubą mikrometru i oto staje przed nami świecąca pustka — klinika ze snującymi się po korytarzach pracownikami administracyjnymi i lekarzami. Dwa razy w tygodniu (w poniedziałek i czwartek) studenci odbywają tu ćwiczenia. Cztery dni w tygodniu sale świecą pustkami, a po korytarzach...

Akademia Medyczna jest chyba jedyną w Polsce uczelnią, gdzie zainteresowania studentów, ich postępy w nauce, skład klasowy i miejsca zamieszkania zgodnie są z porządkiem alfabetycznym nazwisk.

Grupa I — od Ab do Bc, grupa II — od Bc do Br, grupa III — od Br do D. Obawiamy się, że taki podział choć uproszczony jest rzeczywistości

do ostatniej litery... przeprowadzony niewłaściwie.

Ciemno. Jakies ludzkie postacie z wyciągniętymi do przodu rękami, obmacując ściany zdążają ku wyjściu. Ode zwaś do czasu, któraś z postaci zwała się na ziemię, po czym wstaje i znów sunie powoli w stronę drzwi. Taniec duchów?



Brednie! To studenci III kursu medycyny, przedzierając się przez egipskie ciemności korytarzy Akademii wracają, po skończonych wieczornych ćwiczeniach chirurgii, do domu.

Ccen. A. Czapygin, I. Prawow, O. Freobrażenska  
Cz. O. Probrażenska i I. Prawow, prcd. „Mosfilm“ (1939)

„Stiepan Razin“ jest filmem historycznym. Na tle stosunków klasowych Rosji carskiej II połowy XVII wieku, ukazuje on rozdział z historii postępowego, buntowniczego ruchu chłopskiego, — powstanie chłopów pod wodzą kozaka dońskiego Stiepana Razina.

Bunty chłopskie, których tak wielką ilość notuje historia Rosji,



Filmy biograficzne zajmują w kinematografii ZSRR pierwsze miejsce. Przedstawiają one życie i działalność przywódców postępowych ruchów społecznych, twórców narodowej kultury, naukowców. W październiku zobaczymy dwa filmy tego typu — pierwszy, pt. MICHAŁ CLINKA, poświęcony wielkiemu rosyjskiemu kompozytorowi operowemu XIX wieku, i drugi, o Aleksandrze Popowie (ALEKSANDER POPOW), znakomitym rosyjskim fizykiem, wynalazcą radia. Radzieckie filmy biograficzne, opracowane na zasadzie materialistycznego pojmowania roli jednostki w historii, są zdecydowanie przeciwieństwem burżuazyjnej biograficznej literatury i sztuki filmowej, stawiającej sobie za cel ukazywanie „zakulisowego” życia znanych postaci historycznych.

Wznawiona również zostanie I część wspaniałej BITWY STALIN-GRADZKIEJ, tym razem w opracowaniu dubbingowym. Film ten został nagrodzony na festiwalu filmowym w Marińskich Łaźniach w ub. roku.

Filmy fabularne reprezentowane będą przez francuski film pt. WAGARY, mówiący o walce nauuczyciela w siw francuskiej o postępowe metody wychowania, oraz PARADE NATRETOW, komedję francuską z znakomitym Noel-Noelem.

Znaną bajkę Andersena będziemy mogli zobaczyć w pełnometrażowym filmie SŁOWIK CESARSKI, w wykonaniu kukiełek czechosłowackich, które zdobyły już światowy rozgłos.

„ZŁOT SOKOŁÓW” jest kolorowym reportażem z tej wielkiej, imponującej swym rozmachem i potęgą parady sportowej, która odbyła się w Pradze w 1948 roku.

Wejście wreszcie na ekrany dokumentalno-reportażowy film produkcji radziecko-węgierskiej NOWE WĘGRY, pokazujący typowe wyzniki z życia węgierskiej ludowej republiki.

miwały swe podłoże w ucisku pańszczyznianym ze strony wielkich feudałów, wojewodów i bojarów. Chłop, będący wraz z ziemią własnością pana, żył w nędzy i nieuczciwie, a jedynym celem życia, jaki wyznaczał mu ustrój feodalny była ciężka, wyczerpująca praca dla pana.

Film ukazuje nam dwie główne klasy okresu pańszczyzny w Rosji: feodałów — ostoje caratu, i pańszczyznianych chłopów. Podobnie wygląda sytuacja nad Donem, w miejscu rodzinnym Razina: z jednej strony kozacka starszyna, z drugiej — czerń.

Pod zaciskającą się coraz bardziej śrubą ucisku pańszczyznianego, sytuacja chłopów stale się pogarsza. Nic dziwnego więc, że doprowadzeni do ostateczności chłopcy coraz większymi grupami zbiegają w lasy, napadają i rabują dwory bojarów i feudałów.

Powstanie pod wodzą Stiepana Razina jest, obok powstania Pugaczowa, jednym z największych ruchów chłopskich w historii feodalnej Rosji.

Działalność Razina datuje się od r. 1636. Początkowo z niezbyt liczną grupą napada on na dwory feodałów, zagarnia carskie łodzie ze zbożem, płynące z Nowogrodu do Astrachania. Następnie przenosi się na wybrzeże Persji, skąd wraca z bogatymi zdobyciami nad Don. Wypredza go sława bojownika o sprawę ludu. Grupują się przy nim zbiegli pańszczyzniani chłopcy. W wydanej przez siebie odezwie Razin wyzywa do walki z bojarami, obiecuje rozdanie chłopom ziemi i zniszczenie wszelkich restryktów po wkroczeniu do Moskwy.

Razina i idących za nim chłopów i biedotę miejską, ożywia pragnienie nieubłaganej walki z feodałami i carem.

Wiemy, że sam car był wielkim obszarnikiem. Carska rodzina miała w Rosji ok. 8 mil. dziesięcin ziemi. Film ukazuje nam w swej końcowej części cara — największego obszarnika, wkladając w jego usta słowa: „...nie ma i nie będzie praw dla chłopów!”.

Inna rzecz, że powstanie Razina, podobnie jak Pugaczowa, było skierowane przeciwko „złym pańcom”, a nie przeciw carowi, który kierował aparatem feodalnego ucisku.

Decydującą dla powstania Razina staje się bitwa pod Symbirskiem. Razin z czterema armatami, niewielką ilością konnych i masą łoża uzbrojonego chłopstwa walczą przeciw carskim wojskom pod wodzą księcia Borałyńskiego, który ma doskonale uzbrojone wojsko z ciężką artylerią, muszkietami i jazdą. Klątwa, rzucona przez cerkiew na Razina, odciąża od niego część wierzącego chłopstwa. Brak czujności Razina spowodował to, że jednym z jego dowódców jest zamaskowany wróg — członek kozackiej starszyny. Zdrada w szeregach rebeliantów i przeważająca liczba carskich wojsk, powodują rozbić powstania. Rannego w głowę Razina przewożą towarzysze nad Don. Tam, po 14-dniowej bitwie pod Kagalnikiem Razin zostaje schwytany i oddany w ręce carskich katów.

Pokazując przebieg powstania chłopskiego pod wodzą Razina, film podsuwa nam jednocześnie bezbłędną ocenę przyczyn jego upadku. Od samego swego początku powstanie chłopskie jest żywiołowe i nieorganizowane. Razin i chłopstwo widzą cel walki — wolność i ziemię, ale nie widzą środków i możliwości urzeczywistnienia tego celu, zdając się na rozpaczliwą walkę. Warunki historyczne nie dojrzały do realizacji trwałego przewrotu. Chłopstwu brak było dojrzałego kierownika.

Stalin pisze na ten temat: „Dla czego stłumiono powstanie chłopów za Pugaczowa lub za Stiepana Razina? Dlaczego chłopcy nie zdołali wówczas wypędzić obszarników? Dlatego, że nie mieli, zresztą nie mogło go wtedy być, takiego rewolucyjnego kierownika, jak klasa robotnicza.”

Bardzo słuszenie postawiona jest w filmie sprawa Razina — bohatera historycznego, Razina — kierownika powstania. Razin wypowiada interesy chłopstwa — dlatego chłopstwo idzie za nim. Żywiołowość ruchu znajduje także w nim swe odbicie. Razin jest szczerzy, porywczy, pełen woli czynu, a równocześnie brak mu czujności, dalekowzroczności. Znany nam z innych filmów radzieckich, aktor Abrikosow, trafnie oddał te cechy i nastroje buntu, przenikający postać bohatera.

Mimo upadku powstania i ścięcia Razina film bynajmniej nie kończy się pesymistycznie. Najlepiej mówi o tym jedna z końcowych scen, u cara. Carowi donoszą wieści: Osipow organizuje ruch chłopów pod Symbirskiem. Bunty wybuchają pod Astrachaniem, w Carynie. Pod Penzą i Niżgorodem chłopcy napadają i palą bojarские dwory. Uczestnicy powstania Razina roznoszą żagiew buntu, przytłumionego chwilowo przez terror.

Strona artystyczna filmu dorównuje ważności jego tematyki. Odtworzone pieczołowicie kostiumy doskonale wprowadzają widza w klimat epoki. Gorzej jest z dekoracjami, mającymi, szczególnie w scenach masowych, charakter zbyt teatralny. Nie zapominajmy jednak, że od chwili realizacji filmu upłynęło już 11 lat, co w rozwoju sztuki filmowej stanowi okres bardzo poważny. Daje się także zauważyć nierównomierne tempo rozwoju akcji. Nie są to jednak niedociągnięcia, które by mogły zaważyć na ogólnej ocenie filmu.

Janusz Budynek

\* J. Stalin, Dzieła, tom. VIII, str. 143 (wyd. ros.).

PIEKNE wnętrza warszawskiej Politechniki mieści wystawę książki czechosłowackiej. Różnokolorowe okładki, planse, wykresy, cytaty, zdjęcia tworzą barwną mozaikę. Dopiero, kiedy podejdziesz się bliżej — z chaotycznej na pozór mieszaniń barw i kształtów poczynają wyłaniać się nazwiska autorów, tytuły, logiczne konstrukcje grafiki.

Wystawę, przygotowaną przez czechosłowackie Ministerstwo Informacji i Oświaty, zorganizowało Biuro Współpracy Kulturalnej z Zagranicą. Po miesięcznym pobycie w stolicy powędruje ona do innych miast. Jest to pierwsza impreza tego rodzaju, stanowiąca doskonałe uzupełnienie oglądanych już w Polsce eksponatów czechosłowackiej grafiki, malarstwa, fotografii i sztuki udowej.

Czeską literaturę zna polski czytelnik z licznych tłumaczeń, jakie ukazywały się u nas po wojnie. Powieści Jiraszka i Czapka, Majerowej i Pujmanowej, czy reportaże Fuczika są już żelaznymi pozycjami w publicznych i prywatnych bibliotekach. Dotychczas jednak trudno nam było zdać sobie sprawę z rozmachu wydawniczego ludowej Czechosłowacji.

Wystawa ma ambicję objęcia całości dorobku wydawniczego po wojnie. Nic więc dziwnego, że ogromna sala jest wypełniona szczerze i nie raz trzeba, wbrew zakazowi, brać książkę do ręki, aby odsłonić tytuł leżący pod spodem towarzyszy.

Piętrzące się stopy tomów, spotykane w księgarniach Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Polski, Węgier — to wysunięte pozycje oświatowej, która ma zaspościć powszechny głód wiedzy i kultury. Nakłady książek i prasy rosną w zawrotnym tempie i, gdzie władzę ujął w swe ręce lud. Każdy z nich ubiegłego roku dostarczył czechosłowackiemu czytelnikowi 10 nowych książek.

Rząd ludowy od razu docenił wagę planowości i kontroli wydawnictw. Podporządkowane Ministerstwu Informacji i Oświaty zakłady wydawnicze są bez wyjątku przedsiębiorstwami uspołecznionymi. Najczęściej należą one do związków, partii, instytucji i towarzystw społeczno-kulturalnych. Ministerstwo, kierując polityką wydawniczą, uzgadnia swoje dążenia z przedstawicielami społeczeństwa, tworzącymi Narodowe Rady Wydawnicze — czeską i słowacką. Na czele ich stoi znana pisarka Maria Majerowa.

Przejrzyście wystawy jest dziełem organizatorów; ale wcale ułatwił im zadanie centralny plan wydawniczy Czechosłowacji, ujawniający produkcję książek w określone cykle, serie i rodzaje, zależnie od ich charakteru i zastosowania.

Kiedy przechodzimy obok zastawianych książkami stołów i przeglądamy nazwiska autorów i tytuły — staje się jasne powołanie książki wśród wolnych pracujących ludzi. Książki te mają ścisły związek z ich życiem, nawet te dawno napisane. Uczą pracować i cieszyć się z życia, kochać ludzi i nienawidzić wrogów.

Pogłębiają kwalifikacje zawodowe i wiedzę o świecie. Przybliżają tradycje historyczne. Kształtując, dają rozrywkę.

Wyodrębniony dział stanowi literatura polityczna. Prace, artykuły i oświadczenia mężów stanu, Klementa Gottwalda, Antoniego Zapotockiego i innych, dotyczące najżywniejszych interesów narodu, problemów gospodarki, organów władzy ludowej, kultury — cieszą się w Czechosłowacji niebywałą popularnością. Przygotowywane przez „Svobode” wydanie Dziel Zbiorowych Gottwal-



Ludzie pracy ludowej Czechosłowacji przyswajają sobie naukę Lenina — Stalina, zapoznają się z historią i życiem Związku Radzieckiego. Na specjalnych konsultacjach wyznaczeni członkowie Partii udzielają porad bibliograficznych i wyjaśniają wątpliwości, które powstały przy samostudium.

da oblicza się na 200.000 egzemplarzy nakładu.

Osobne miejsce zajmuje „Velka knihovna Marxismu-Leninismu”, wydana nadzwyczaj starannie, opatrzone jednolitą, estetyczną okładką. System rozpowszechniania książek ma w Czechosłowacji swoje ustalone formy. W miejscach pracy książki rozdzielane są bezpośrednio pracownikom. Na wsiach duże powolenie mają ruchome księgarnie - autobusy, doskonale zaopatrzone. Wydana klasyków uderzają pietyzmem zewnętrznej szaty graficznej.

## Odnaka Fuczika

W październiku 1949 roku kol. Krutina, sekretarz Związku Młodzieży Czechosłowackiej, oświadczył na plenum CSM, że każdy członek organizacji może, po przeczytaniu określonych książek czeskich i radzieckich i złożeniu z nich egzaminu, otrzymać Odnakę Fuczika. Książki dobrane są w ten sposób, że czczeniem zdobywają wiedzę z wypowiedziami czołowych działaczy robotniczych w sprawach młodzieży, uczy szacunku dla tradycji narodowych i klasowej walki wyzwolczych („Anna Proletariuszka” Olbrochta, „Syrena” Majerowej, „Kronika” Wilkera, „Złoty wiersz Neumanna i in.), pokazują porównując i bliskie młodzieży postaci (Fuczik, bohaterzy powieści Ostrowskiego, Fudiejewa, Polewoja).

Według zaleceń Zarządu Głównego CSM najlepszą formą pracy kandydatów są kilka czytelnice, które odbywają systematycznie zebrania pod kierunkiem członków komisji egzaminacyjnych. Ale w początkowym okresie tej akcji nie było jeszcze dostatecznej liczby „fachowców”, nie były wyczerpująco opracowane formy pracy kół czytelników, a wielu CSM-owców przygotowywało

się do zdobycia Odnaki indywidualnie.

Ten etap pracy stał się przedmiotem obrad zorganizowanej przez ZG CSM w dniach 30 września i 1 października br. ogólnokrajowej konferencji. Jak wykazało doświadczenie, kandydaci, którzy przygotowywali się do egzaminu indywidualnie, panowali nad materiałem o wiele gorzej, niż uczestnicy kółek czytelników. Dlatego Konferencja postanowiła rozszerzyć kółka czytelnicze, jako jedyną formę pracy. Cały aparat propagandowo-naukowy zostanie zmobilizowany do udzielania im pomocy. Za pośrednictwem prasy młodzieżowej, broszur, radia i filmu popularizowane będą postaci z „fuczikowskich” książek, omawiane zawarte w nich zagadnienia.

Na Konferencji przedstawiciele młodzieży mówili o tym, jak pomaga im przykład Pawła Korozajina, Koszewego, Fuczika i innych w codziennej pracy w fabryce, na roli, w szkole i na uczelni. Bo odozbienie koszułi organizacyjnej młodzieży znacznikiem — to dopiero pierwszy etap pracy nad zbliżeniem siebie do ideału bohatera książki.

Tadeusz Olakowski

## IWAN FROŁOW

# SIERPIEŃ

(Opowiadanie)

W SZYSTKO ułożyło się tak właśnie, jak rok temu zapowiadała Serafima: nadszedł długo oczekiwany sierpień i zastał mnie w domu, na Patriarszych Stawach. Przyjaciółki mojej już nie ma w Moskwie i ani ja, ani ona nie możemy powiedzieć, kiedy się teraz spotkamy. Ubiegły rok wydał mi się pełny różnorodnych wydarzeń. Nie wątpiłem był to najciekawszy i najbardziej pracowity rok z całych pięciu lat naszego pobytu na uniwersytecie — ostatni rok prawdopodobnie wspominając później te czasy, nieraz pożałuję, że tak szybko przeminięły.

Rok temu byliśmy właśnie w Poznaniu. Tak żywo przypomina się teraz wszystko: wietrzny śnieg pod bezchmurnym niebem, oszalałymi wielki jak morze, niekończąca się wprost droga, po której jechałamy samochodem cały dzień! Mieszkałyśmy z Serafimą u kołchozowej dojarzki, coci Niury. Zajmowałyśmy pokój na górze, chłodny, z glinianą podłogą, z popękany piecem, z kwiatami na parapetach. Okna nasze wychodziły na rzekę. Pod oknami był ogródek ciotyczny wyzopłotem. Przez pierwsze dni po przyjeździe do Poznania, gdzie znajdowała się baza Jaltajskiej ekspedycji, byliśmy wszyscy w ponurym nastroju. Wydawało nam się, że wywieźliśmy nas gdzieś na skraj świata i że zginiemy z nudów w tej dżurze. Jednak wkrótce smutek zniknął bez śladu. Przyjechał nasz profesor, przybyła liczna grupa praktykantów, zaczęły się codzienne marszrutu, wesołe wieczorne zabawy.

Pokój nasz stopniowo zaczął się zapelniać okazami minerałów. Dzień nasz rozpoczynał się od kąpieli. Cio-

cia Niura budziła nas o wpół do siódmej i natychmiast szliśmy nad Jaltaj. Po śniadaniu udawaliśmy się w drogę. Dni były długie i gorące. Wiatr wiał bez przerwy, lecz nie łagodził uciążliwego upału, a zwiększał go jeszcze bardziej, gdyż był suchy i gorący.



Do domu wracaliśmy o zachodzie słońca. Znowu kapaliśmy się, pospiesznie zjadaliśmy kolację i już o zmroku grałyśmy w siatkówkę. Potem wszyscy rozchodzili się do swoich pokoi. Z nami zostawali tylko Igor i Jaska. Pożyczyliśmy od gospodyni gitarę, siadaliśmy na ławce w naszym ogródku i Jaska grał. Niekiedy wszyscy czworo szliśmy na brzeg Jaltaj i przesiadywaliśmy prawie do świtu wspomniając różne historyjki uniwersyteckie, sprzeczkając się i śmiejąc.

cerów Serafima z Jaszą zaczęli nieznacznie oddalać się od nas. Zostawałam sama z Igorem. Początkowo przykro mi było z tego powodu. Słyszałam oddalające się głosy, dźwięk gitary, zaraźliwy śmiech Serafimy i robiło mi się smutno, że poszli sami, że tak im wesoło, a ja muszę nudzić

— Z tobą oczywiście gorzej, Ksano — powiedziała poważnie Serafima i popatrzyła na mnie długim, badawczym spojrzeniem. — Moim zdaniem ty zostaniesz w Moskwie... Wiedziała, że ja i matka jesteśmy rodowitymi moskwiżankami, że mamy na Patriarszych Stawach mieszkanie, w którym obie urodziłyśmy się. Mieszkanie składa się z pokoju stołowego ze starymi meblami dziadków i mojego ulubionego pokoju z cienistą lipą pod oknem, z drogiem mi fortepianem, obrazami i biblioteką niezyczącego ojca. Serafima często bywała w naszym domu i doskonale wiedziała, że ani ja ani matka nie będziemy miałyśmy opuścić tego miłego, rodzinnego gniazda.

Długo milczała, leżąc na wznak z podłożonym pod głowę plecakiem i nieoczekiwanie spytała: — Ksano, co to za dzień dzisiaj? — Odpowiedziałam: — Siódmy sierpnia... — Siódmy sierpnia... powtórzyła w zamyśleniu.

— Ciekawa jestem, gdzie będziemy za rok tego samego dnia? Co będziemy robili? — Postanowimy sobie, że ten dzień będzie naszym małym świętem, dobrze? Co rok, do końca życia siódmy sierpnia będziemy pisać do siebie... Gdziekolwiek byśmy się znajdowały, cokolwiek by się z nami stało, siódmy sierpnia — list!

niem już się nie nudzę. Igor, jak zwykle, był zamknięty w sobie i wciąż dla mnie chłodny.

Niespostrzeżenie nadszedł sierpień, a z nim termin zakończenia naszej praktyki. Igor i Jaska mieli zostać do jesieni, gdyż byli etatowymi pracownikami ekspedycji. Serafima także zaprzęgnęła zostać jeszcze na miesiąc, aby poznać minerały sąsiednich okręgów.

Ja nie mogłam się dłużej zatrzymać. W domu zostawałam samą matką. Pisała mi, że bardzo tęskni, i prosiła, żebym szybko wracała. Na ostatnią wyprawę poszłam razem z Serafimą. W czasie odpoczynku zaczęłyśmy rozmawiać o ukończonej praktyce, o czekającej nas rozprawie dyplomowej, o przyszłej pracy zawodowej. To ostatnie zagadnienie nie przedstawiało dla mojej przyjaciółki żadnych komplikacji. Serafima była Sybiraczką i po ukończeniu studiów koniecznie chciała jechać do swojej cudownej, złotej tajgi.

— Z tobą oczywiście gorzej, Ksano — powiedziała poważnie Serafima i popatrzyła na mnie długim, badawczym spojrzeniem.

Moim zdaniem ty zostaniesz w Moskwie... Wiedziała, że ja i matka jesteśmy rodowitymi moskwiżankami, że mamy na Patriarszych Stawach mieszkanie, w którym obie urodziłyśmy się. Mieszkanie składa się z pokoju stołowego ze starymi meblami dziadków i mojego ulubionego pokoju z cienistą lipą pod oknem, z drogiem mi fortepianem, obrazami i biblioteką niezyczącego ojca. Serafima często bywała w naszym domu i doskonale wiedziała, że ani ja ani matka nie będziemy miałyśmy opuścić tego miłego, rodzinnego gniazda.

Długo milczała, leżąc na wznak z podłożonym pod głowę plecakiem i nieoczekiwanie spytała: — Ksano, co to za dzień dzisiaj? — Odpowiedziałam: — Siódmy sierpnia... — Siódmy sierpnia... powtórzyła w zamyśleniu.

— Ciekawa jestem, gdzie będziemy za rok tego samego dnia? Co będziemy robili? — Postanowimy sobie, że ten dzień będzie naszym małym świętem, dobrze? Co rok, do końca życia siódmy sierpnia będziemy pisać do siebie... Gdziekolwiek byśmy się znajdowały, cokolwiek by się z nami stało, siódmy sierpnia — list!

W zimie w uniwersytecie zajmowałam się laboratoryjną obróbką materiałów zebranych podczas lata. Z próbek kamieni przywiezionych z terenu przygotowywało się płytki — preparaty do badania minerałów pod mikroskopem. Czasem przy pracy wspominaliśmy letnią praktykę. Teraz te wędrowki przetrwały się w rozdział tekstów naszych prac dyplomowych, w mapy geologiczne i co dzień z większym przekonaniem czuliśmy w sobie gotowość do samodzielnej pracy.

Kilka razy w ciągu zimy próbowałam się spotykać w moim domu: Serafima, Igor, Jaska i ja. Jaska przynosił gitarę, grał i śpiewał. Tanczyliśmy nawet przy patefonie. Nie było jednak tak jak latem w Poznaniu. Wszystko było jakieś naciągnięte, ospałe.

Potem przyszła wiosna. Zaczynała się tym, że na placach Moskwy sprzedawano matowo-żółte mimosy, z dachu naszego domu z pluskiem lała się woda, a w uniwersyteckich audytoriach zrobiło się znacznie głośniejsze i po korytarzach hulał przeciąg.

Zainteresowanie pracami dyplomowymi osłabło. Opanowało nas pragnienie, aby szybciej je skończyć i coraz trudniej było zmusić się do pisania suchych rozdziałów o polnych szpatach, o rogowej blendzie. Wkrótce na dziedzińcu uniwersyteckim zrobiło się sucho i w wolnych od zajęć chwilach wybiegali studenci ze wszystkich



wydziałów, aby pograć w siatkówkę. Wiał ciepły wiatr. Po niebie płynęły białe, kłębiące się obłoki. Pracownicy jaltajskiej ekspedycji werbowali nowych praktykantów i zbieraczy do

kontynuowania badań. Miałam smutne pragnienie jechać także w góry, do tajgi, na step...

Zaczęło się przydzielanie do pracy studentów piątego roku, którzy kończyli studia w maju. Wiadome było, że zapotrzebowanie na młodych specjalistów jest ogromne i że prawie niktogo z nas nie zostawi w Moskwie.

Przez kilka dni chodziliśmy w podnieniu, czując się „jak na szpiłkach”. Komisja urzędowała w gabinecie dziekana. Dziekan, sekretarz partii, profesorowie, przedstawiciele licznych organizacji społecznych i gospodarczych.

Jako jedną z pierwszych wezwał Serafime. Stałymi na korytarzu, przed gabinetem dziekana i zdenerwowani rozmawialiśmy szepem. Jaska, Jem, Tatiana i wielu innych. Igora nie było z nami. Dostał asystenturę i został na uniwersytecie.

Serafima nie długo była za drzwiami. Wysła spokojna, uśmiechnięta. Spojrzała mimochodem na mnie, na Jaszę i oznajmiła po prostu: — Daleki Wschód... Idź teraz ty, Jaska.

Po wejściu Jasy do gabinetu przez pewien czas panowała tam całkowita cisza. Następnie usłyszyliśmy ogólny wybuch śmiechu, czyjs donośny bas i w ślad za tym wyszedł Jaska, uśmiechnięty, zadawolony, zacerwieńniony.

Obstąpiliśmy go. — Niezłe wymyślił! na półwysep Kolski! — powiedział.

— Tak? — gucho spytała Serafima. — Na półwysep Kolski! — śmiejąc się powtórzył Jaska.

— No co?... — spytała znow Serafima. — Zaczęli namawiać, przekonywać, że i na półwysep Kolski, w Chibinach, można cudownie żyć i wydajnie pracować.

— I co ty na to? — Powiedziałem, że żyć nie można tylko na księżycu z powodu braku wody i atmosfery, ale ja osobie nie chciałybym na półwysep Kolski, a z wielką chęcią pojechałbym na wyspy.

„Na jakie?” — spytał mnie. Odpowiedziałem, że chociażby na Kurylskie. Wszyscy członkowie komisji rozeszmiali się i jednogłośnie postanowili zapisać mnie do Zarządu Geologicznego Dalekiego Wschodu — zakończył Jaska i spojrzął na Serafime.

# chostłowacji

Na okładkach znane portrety i szychy: Puszkina, Goethe, Gogol, Balzac, Wazow.

Literatura techniczna i naukowa stanowi niemal połowę eksponatów wystawy. Na uwagę zasługują liczne tłumaczenia z radzieckiej literatury tego rodzaju. Znów osobna seria: „Mała Biblioteka Wiedzy Radzieckiej”, Dzieła Tęplowa, Kantorowicza, Łysenki dostępne są czeskiemu i słowackiemu czytelnikowi. Mimo woli przychodzi mi myśl brak inicjatywy i planu w polskich przekładach pozycji radzieckich. Stojący obok mnie student pożera wprost wzrokiem luksusowe podręczniki mechaniki i elektrotechniki — czeskie i radzieckie po czesku. Wiele z nich nie znalazło się jeszcze na półkach polskich księgarń.

Literatura piękna zajmuje poczesne miejsce. Panuje tu większa rozmaitość formatu i graficznych rozwiązań kart tytułowych. Nazwiska znane i polskiemu czytelnikowi: Neruda, Majerowa, Olbrácht, Niemcowa, Wolker, Neumann... Osobnym fragmentem wystawy jest „Reportaż spod szubienicy” Fuczika, niezłomnego bojownika o wolność, chwały i dumy czechosłowackiej literatury. Książka ta, pisana ukraińską w celu więziennym, przetłumaczona została na kilkanaście języków świata, budząc nienawiść do faszystowskich



Książka, podobnie jak prawo dowykształcenia, przestała być przywilejem garstki wybrańców. W republice czechosłowackiej wszyscy mają możliwość uczenia się i czerpania wiedzy z książek. Dzieła Stalina, wydawane w nakładzie 200.000 egzemplarzy, stały się niezbędną pozycją w bibliotece każdego człowieka.

zbrodniarzy i wiare w lepsze życie, w sens walki i biał.

Tłumaczenia z literatury rosyjskiej i radzieckiej nie mają wśród siebie pozycji, nieznanymi u nas. Są natomiast o wiele starsze wydane. Mobilizujące wiersze Majakowskiego, sugestywne ilustracje do powieści Erenburga, Polewoja, Szolochowa — przemawiają zewnętrznym wyglądem, jeszcze zanim otworzy się książkę.

Gdy wszedłem do gabinetu, zauważyłem obok dymu z papierosów, długi stół przykryty czerwona serwetą, kwiaty i kilkanaście twarzy znajomych i nieznanymi, wlepiających we mnie uważnie spojrzenia. Dziekan Wydziału wymienił moje nazwisko i w kilku słowach odczytał Komisji dane o mnie z ankiety. Potem uważnie popatrzył na mnie i lekko usmiechając się, powiedział: — Proponujemy wam najlepsze, co mamy do dyspozycji, to jest środkowa Azja.

Oczywiście mocno poczerwieniałam i łzy zakręciły mi się w oczach. „Środ-



kowa Azja... Sześć dni drogi pociągiem z Moskwy... Na moment wyobraziłem sobie tę obrzydliwą odległość, przestraszone oblicze matki i zaczęłam mówić: coś bardzo zawiłe. Wydaje mi się, że mówiłam o jakiejś szczególnej sytuacji rodzinnej, która nie pozwalała mi wyjechać na stałe z Moskwy i że z tym powinni się liczyć. Z wyrazu twarzy członków Komisji domyślałam się, że mówię banalne frazesy, że moje żałosne wywody nie trafią nikomu do przekonania. Nerwowo rwałam w ręch frędzle serwetki i widziałam, jak febrycznie drżały mi palce. Gdy skończyłam mówić, przez chwilę członkowie Komisji posępnie milczeli. Wresz-

Radziecka literatura kształtuje gusty czytelników i jest wzorem dla czeskich i słowackich literatów, zrzeszonych w Związku Pisarzy Czechosłowackich. Liczy on ok. 500 członków. Przedstawicielka ambasady czechosłowackiej, zapytana o sposób kształcenia młodych kadr literackich, szeroko opowiada o zamku Dobruška, siedzibie czeskich literatów, podobnej do naszego Nieborowa. Kierownictwo licznych organizowanych tam kursów i seminariów czuwa nad dopływem nowych talentów do literatury.

Zrozumiałe zainteresowanie budzą na wystawie przekłady literatury polskiej. Utwory Mickiewicza i Słowackiego w mistrzowskim tłumaczeniu poety Frantiszka Halasa, „Lalka” Prusa, kilka powieści Żeromskiego. Największy nakład osiągnęło „Stare i nowe” Rudnickiego, książki Wasilewskiej, Brandysa... Poza tym widzimy znaczną część wartościowych pozycji naszej powojennej literatury. Z poetów jest tylko Tuwim.

Przechodzimy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

U wejścia na wystawę ustawiona została rzeźbiona podobizna Prezydenta ludowej Czechosłowacji Klementa Gottwalda, przywódcy czechosłowackiej klasy robotniczej. Wsp-

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Przejdźmy do następnych stolic. Są tu podręczniki szkolne, literatura dla dzieci na poziomie zbliżonym do naszego, to znaczy bardzo dobrym. W osobnej gablotce znajdują się czasopisma.

Od pewnego czasu Związek Kompozytorów Polskich organizuje publiczne audycje kompozytorskie, połączone z dyskusją nad wykonanymi utworami. Po kilku audycjach poświęconych różnym dziedzinom twórczości muzycznej (muzycie kameralnej, świetlicowej, pieśni masowej i in.) przyszła kolej na muzykę rozrywkową. Dobrze się stało, że ZKP wreszcie zainteresował się w sposób poważny muzyką rozrywkową, szkoda tylko, że na audycji ograniczono się tylko do utworów orkiestralnych, a pominięto zupełnie rozrywkowe utwory fortepianowe, skrzypcowe, a przede wszystkim pieśni. Osobne poważne zagadnienie stanowi również muzyka taneczna, która również nie była uwzględniona w omawianej audycji. Wprawdzie w ankiecie, którą rozdawano na sali, pod tytułem każdego z utworów widniało pytanie: „Czy utwór nadaje się dla koncertów rozrywkowych, czy też ma charakter taneczny”, do dziś dnia nie mogę jednak pojąć czyżby rzeczywiste autorki imprezy sądziły, że można tańczyć w takt „parafrazy na własny temat” Szpilmana, „Ballady” Panufnika, czy „Groteski” Bacewiczówny? Pytanie to więc chyba posiadało charakter czysto retoryczny.

ZKP powinien natomiast jedną ze swoich najbliższych audycji poświęcić muzyce tanecznej. Najwyższy już czas, aby i w tej dziedzinie twórczości muzycznej nastąpił u nas zasadniczy przełom. Zlikwidowaliśmy już niemal zupełnie smierze w literaturze, wypowiedzieliśmy ostrą walkę formalizmowi i kosmopolityzmowi w malarstwie, mamy poważne osiągnięcia w muzyce symfonicznej i w twórczości pieśni masowej, ale, kiedy tego roku będąc na czasach w Ustroniu Morskim, wraz z grupą ZMP-owców wybraliśmy się na zabawę, która odbywała się w domu czasowym ZZ o pięknej nazwie „Przodownik”, już u wejścia na salę powitało nas bojowe wezwanie obiecującego młodzieńca z orkiestry: „Baba bariba, Baba bariba: Ohej...”

Ale powróćmy do muzyki rozrywkowej. W muzyce rozrywkowej nie tanecznej, sytuacja nie przedstawia się u nas o wiele weselej. Najwymowniejszym tego przykładem są audycje muzyki rozrywkowej Polskiego Radia. Być może, że właśnie pod wpływem tych audycji jeden z mówców wypowiadających się w dyskusji określił rolę muzyki rozrywkowej jako „trawienia”, czyli dodatnio wpływającą na trawienie, umilającą poważny proces, jaki zachodzi w organizmie np. po zjedzeniu obiadu. Mówca ów zapominał wprawdzie dodać, że muzyka taka powinna być również strawna, ale nie w tym leży sedno rzeczy. Powstaje zasadnicze pytanie, czy rzeczywistość muzyka rozrywkowa powinna ograniczyć się tylko do roli, którą ze znacznie lepszymi rezultatami mogłaby spełnić soda oczyszczona?

Zdawałoby się, że podział muzyki na rozrywkową i poważną jest rzeczą zupełnie prostą. Wiadomo przecież, że V symfonia Czajkowskiego nie należy do muzyki rozrywkowej, a popularne tango „Czy pamiętasz tę noc w Zakopanem” niestety do niej należy. Od muzyki poważnej żądamy, aby dostarczała słuchaczowi głębszych wrażeń muzycznych, aby rozwijała jego

Gdy wyszedłem z gabinetu i oznajmiłem, bez zachwytu zresztą, czekającym na mnie przyjaciółm, że dostaliśmy przydział do moskiewskiej fabryki sztucznych stopów, wszyscy z jakimś pobłażliwym milczeniem popatrzyli na mnie i rozeszli się obojętnie.

— No cóż — odezwała się Serafima — zostajesz w domu, z mamą. Co będzie dalej — zobaczysz, życie jeszcze przed tobą.

Wychodząc z gmachu spotkałam na schodach Igora.

— Byłaś? — spytał. Opowiedziałam mu o fabryce.

— No tak — powiedział Igor.

Z jakimś nieznanym mi wyrazem oczu zmierzył mnie od stóp do głowy i chciał odejść. Ujęłam go za rękę i zaczęłam mówić z gorąco, że nie zasługuję przecież na to pogardliwe spojrzenie, że przecież dobrze robię przyjmując pracę w państwowym przedsiębiorstwie, na wezwanie państwa, że sztuczne kamienie także są potrzebne...

Igor przerwał mi.

— Wszystko jest potrzebne! — powiedział z uśmiechem. — Każda cegielnia w kraju przyjmie z radością pracę każdego z nas. Cegła jest bardzo potrzebna. Lecz przecież nie o to chodzi. Dla ciebie ta fabryka to nie powołanie, tylko haczyk do zaciepienia się w Moskwie! Formalnie, owszem, jesteś w porządku. Lecz sumienie? Komsomolski, studencki honor?... O takim postępowaniu jak twoje powinno się napisać do „Komsomolskiej Prawdy”!

Oto znów sierpień, 7 sierpień, pamiętny dzień! Od wyjazdu Serafimy upłynęły dopiero dwa miesiące. Mnie się wydaje, że minęła już cała wieczność i chcę, żeby ten list do niej był obszerny, szczerzy i serdeczny. Trzeba pogratulować jej i Jaszy z okazji ślubu.

Napiszę jej o swojej pracy w fabryce, która nie daje mi żadnego zadowolenia i po prostu już mi się sprzykrzyła. Owszem, w fabryce mnie cenią i szanują. Jestem członkiem fabrycznej organizacji komsomolskiej, członkiem kolegium redakcyjnego drukowanej gazety fabrycznej. Gdybym chciała teraz porzucić fabrykę, na pewno by mnie nie puścili, lecz to wszystko nie to...

Sama praca pogrążyła mnie w smutku. Zadaniem moim jest czuwanie nad jakością produkowanych sztucznych ka-

# ROZWAŻANIA O MUZYCE rozrywkowej

kulturę muzyczną, podczas gdy muzyce rozrywkowej przypisujemy wyłącznie funkcję zabawową. Nie wątpię, że taką funkcję przyjęła muzyka rozrywkowa w ustroju kapitalistycznym, szczególnie w XX-ym wieku. Ale całe zagadnienie zaczyna się komplikować z chwilą, gdy ktoś postawi pytanie: Czy np. „suita h-moll” Bacha jest muzyką poważną czy rozrywkową? A „Walter music” Haendla, albo muzyka do baletu „Les petit riens” Mozarta? A walc Chopina? A tańce węgierskie Brahmsa? A „Karnawał” Schumanna. Wiele można by jeszcze przytoczyć podobnych przykładów.

Osobiście, nie potrafimy zakwalifikować tych utworów ani do muzyki poważnej ani do muzyki rozrywkowej, stosując dotychczasowe kapitalistyczne kryterium podziału. Utwory te zostały przecież napisane w celach rozrywkowych, ale posiadają te wszystkie cechy, jakie przypisujemy muzyce poważnej. Prosta tematów łączy się z głębią ujęcia, utwory te potrafią jednocześnie wzruszać i bawić. Przykładami takie powinny nam dać dużo do myślenia.

Proces wyodrębniania się muzyki rozrywkowej od muzyki poważnej, który nastąpił w ustroju kapitalistycznym, odbywał się na niekorzyść muzyki rozrywkowej. Przepaść między tymi obiema dziedzinami sztuki pogłębiała się stale. W miarę jak muzyka rozrywkowa i taneczna stawała się samodzielną, obejmującą coraz szerszy zasięg, dziedziną sztuki, zatracała coraz bardziej funkcje artystyczne. Jeśli nasze babcie tańczące wiedeńskie walece Jana Straussa, doznawały podczas ich słuchania, niewątpliwych wrażeń natury estetycznej, trudno byłoby powiedzieć to samo o ich wnukach drgających w takt „boogie woogie”. Komercjalizacja, standaryzacja muzyki rozrywkowej i tanecznej, przyniosła jej coraz większą pływociznę i prymitywizm. Zamiast wzruszać, muzyka ta zaczęła ogłupiać. W muzyce tanecznej z kilku elementów składających się na treść muzyczną utworu, zaczęto eliminować wszystkie inne na korzyść rytmu. W muzyce rozrywkowej kwitnie w najlepszym wypadku tani sentymentalizm. Nie można się więc dziwić, że masowego słuchacza krajów kapitalistycznych, musiała w końcu znużyć i zmęczyć tego rodzaju twórczość muzyczna.

Masy tych krajów zażądały dobrej muzyki. Poważnie wzrosło zainteresowanie muzyką symfoniczną. Cóż więc pozostało kapitalistycznym producentom muzyki rozrywkowej i tanecznej? Wzięli się do arcydzieł literatury muzycznej i zaczęli przystosowywać je do „wymogów epoki”. W ten sposób polonez As-dur Chopina pojawił się nagle w krajach „cywilizacji” zachodniej w postaci słofoxa o wielce obiecującym tytule „Jak długo żyć będę”. Sonatę księżycową Beethovena można było podziwiać w formie zgrabnego hot-hotu o mocno dynamicz-

mieni. Robią z nich płytki, które oglądam pod mikroskopem, badając strukturę stopu, patrząc, czy nie ma w nich pęknięć lub pecherzyków gazu...

I tak co dzień, wciąż to samo...

Oglądam wielkie ilości tych płytek i z zalem myślę, jakby to dobrze było pochodzić teraz po prawdziwych ośmiu granitach, diorytach, diabszach, miazkach w namiocie, pić herbata przy ognisku, myć się w górskim potoku...

Dla tego pokoju z zakurzoną szafą i rozstrojonym fortepianem, dla spokoju matki, nie posłam po przeznaczony mi prosty dreszczyk życia. Zamieniam ją na zapadłą polną ścieżkę. Dla ludzi mojego fachu ta wielka droga ciągnie się bez wątpienia tylko tam, gdzie teraz jest Serafima, Jasza i wszyscy moi przyjaciele. Jest już wieczór. Zachodzące słońce czerwieni wierzchołki wysokich lip. U przyjaciółki, w jej romantycznej nadmorskiej tajdzie, zaczyna się nowy dzień. Będzie on tak samo pracowity, rześki, pełen wydarzeń, jak był wczorajszy i będzie jutrzejszy.

A ja wciąż siedzę nad czystą kartką papieru i myślę, co ci napisać, Serafimo!

Gdy tak rozmyślam nad początkiem tego listu, wchodzi mama, moja małutka, siwutka, lecz jeszcze dość rześka staruszka.

— Jaki ty straszny zaduch u ciebie! — mówi z grymasem. — Pachnie naftaliną, czy co? Dlaczego nie otworzysz okna? — Mama sama otwiera okno, które wychodzi na ciche, przytulne podwórko, polane przed chwilą obficie wodą. Bose dzieci brodzą po kałużach. Stara lapa, która rośnie pod moim oknem, także skropiona. Opadają z niej duże krople, obmyte liście pachną wodą i lasem.

Zapach ten przypomina mi biały stępyw Pozdniaków z brzegiem chłodnej rzeki, porosłym wodorostami. Chcę mi się plakać ze złości na siebie. Zadzroszczę Serafimie, Tatianie i wszystkim.

— Ten zapach naftaliny to pewnie z dywanu — rozmawia sama z sobą mama. — Może oddać go do sklepu komisowego, co, Ksano? Przecież jeśli się przeniosę gdziekolwiek i trzeba będzie wyjechać z Moskwy, to nie wiem... Tyle rzeczy! Tyle rzeczy!!

Słowa te parzą mnie jak wrzątek... Rzucam pióro i wybiegam z pokoju.

tłumaczyła Wanda Domagalauka

nym rytmie. Natomiast dla fug bachowskich najodpowiedniejszą okazała się forma „Boogie — woogie”. Postępując się tego rodzaju metodą, sprawdzono muzykę rozrywkową do roli morderycy największych osiągnięć muzycznych ludzkości. Trudno chyba o wyraźniejszy proces degeneracji.

W państwie zmierzającym do socjalizmu, w problematyce muzyki rozrywkowej, konieczne stało się przewartościowanie pojęć. Muzyka rozrywkowa niewątpliwie musi być muzyką łatwą, zdolną do tego, by zrozumiał ją jaknajmniej wyrobiony muzycznie słuchacz. Ale jednocześnie musi to być muzyka pełnowartościowa, trzeba postawić jej takie same wymagania co do poziomu artystycznego, jakie stawiamy przed muzyką symfoniczną, operową czy kameralną.

O tym, że nowy stosunek do muzyki rozrywkowej znalazł swoje odbicie w konkretnych utworach, mogliśmy się przekonać na audycji Związku Kompozytorów Polskich. Wyrazem tego stosunku były przede wszystkim utwory Andrzeja Panufnika. Panufnik ze wszystkich kompozytorów biorących udział w audycji, najpoważniej podszedł do zagadnienia muzyki rozrywkowej. Jeśli jego „Romano” był, być może, zbyt trudny jak na popularny utwór muzyki rozrywkowej, to „Marsz Jaworzyński” i „Ballada” mogą posłużyć za wzór tego rodzaju twórczości. Panufnik nawiązał w nich do najlepszych tradycji polskiej muzyki ludowej; były to dzieła wysoce oryginalne, o dużej głębi muzycznej i pięknym brzmieniu.

Inni kompozytorzy poszli trochę łatwiejszą drogą. Walec Klesewettera niewątpliwie również nawiązywał do wsi polskiej, ale kompozytor nie wyszedł w nim poza ogólny szablon dotychczasowej muzyki rozrywkowej, w której trudno rozróżnić jest elementy ludowe od hałaśliwych pseudoludowych efektów narzuconych wsi przez miasto. Ciężkie utwory zareprezentowała nam Grażyna Bacewiczówna. Tylko, że

## Dyskutujemy o „Dwóch Brygadach”

# Spóźniona odkrywczość

Na filmie „Dwie brygady” byłem wkrótce po jego ukazaniu się na ekranach kin krakowskich.

Przyznać się, że film ten wzbudził we mnie pewne zastrzeżenia. Uderzył mnie w pierwszym rzędzie fakt, że traktuje się tam problemy bardzo schematycznie, podług pewnych ustalonych wzorów: fabryka, współzawodnictwo, konserwatysta, który się przełamuje itd.

Ktoś może jednak słusznie zauważyć: no, dobrze, ale to wszystko istnieje przecież w życiu. Niewątpliwie tak. Ale co by powiedział Łysenki, gdyby u nas w Polsce ktoś ogłosił po raz drugi jego prawo genetyczne, jako odkrycie?

W przeciwieństwie do naszej literatury, która ten problem walcuje na wszystkie strony, film „Dwie brygady” ma ten walor za sobą, że powraca do tego zagadnienia na podstawie scenariusza opartego o „odkrywcę” problemu, jakim jest Vaszek Kania. I tu leży wielka waga oryginalności koncepcji, która potrafi ten problem umiejscowić w takich warunkach, które ożywiają jego schematyzm. Jednak koncepcja-koncepcja, ale dla czego niezależnie od tego nie zdobyto się na jakieś naturalne, wypływające z rodzimych warunków wzbogacenie samego problemu? Czy ten problem współzawodnictwa, konfliktu młodych ze starymi itd. musi być koniecznie wszędzie identyczny, w Polsce i w Czechosłowacji?

Niewątpliwie najważniejszy problem leżący w samym założeniu koncepcji został rozwiązany po mistrzowsku. W filmie chodzi przede wszystkim o to, aby pokazać genę, wartość i rolę naszej ludowej kultury. A więc: w oparciu o rzeczywistość stworzona została „Brygada szlifiera Karhana”, następnie ta sztuka staje się z kolei czynnikiem wychowującym i w pewnym stopniu tworzącym nową rzeczywistość. Film pokazuje, jak wpływa ona obustronnie na artystów i na robotników, a co najważniejsze tworzy pomost, który łączy — wzajemnie zrozumienie i współpracę.

Aha! jeszcze jedno zastrzeżenie, co do tego „pomostu”. Treść i pomysł dobre, ale wykonanie i forma tego wykonania nieco spóźnione.

Wyjazd aktorów do fabryki wygląda tak, jak gdyby odbywał się po raz pierwszy... Aktorzy wyjeżdżają do zakładu pracy — wahania, opory, nieporozumienia.

Słucham radia i wierzcie mi, że chyba gdzieś od roku 1947. a może i wcześniej aktorzy i artyści jeździli

z występami na wieś i do fabryk. Rzecz dla nas — widzów kroniki filmowej i słuchaczy radia — stara jak świat. A tu nagle z wyjazdu robi się poważne zagadnienie.

Ratuje tę sprawę jedynie cel tego wyjazdu, a mianowicie nie tylko występ w rodzaju „Aktorzy-robotnikom”, lecz także chęć istotnego poznania robotników i — co więcej, uznania konieczności takiego pouczającego poznania, nie tylko „aby sztuka wyszła lepiej”, ale w trosce o widza-robotnika, aby sztuka przedstawiona była w sposób dla niego zrozumiały.

Jeszcze jedna sprawa. Dlaczego do odzwierciedlenia tak ważnego procesu, jakim jest przemiana człowieka z konserwatysty w twórczą jednostkę, użyto w obu wypadkach groteskowych i sztucznych, nieumiejętnie wyreżyserowanych sytuacji? Komizm efekty są pożądane, nawet w poważnym filmie, ale ostatecznie „Dwie brygady” nie są komedią.

Miecz. Ingiot  
Stud. Wyd. Hum. UJ.

jej „groteska” i „serenada”, które doskonale nadawałyby się jako ilustracja muzyczna do komedii Szekspira, nie będą mogły spełnić tej roli, jaką wyznaczamy obecnie muzyce rozrywkowej.

Audycja Związku Kompozytorów Polskich nie wyczerpała naturalnie wszystkich możliwości jakie wyliniają się przed twórcami muzyki rozrywkowej. Ale była ona oznaką przełomu, jaki zaczyna zarysowywać się w tej dziedzinie twórczości muzycznej. Przed kompozytorami polskimi stoi w tej chwili olbrzymie zadanie stworzenia nowej wartościowej muzyki rozrywkowej, o wysokim poziomie artystycznym, nawiązującej do muzyki ludowej i do najlepszych tradycji muzyki narodowej. Dla nowych treści konieczne są nowe formy. Ale formy tym się różnią od Ateny, że nie wyskakują z głowy Zeusa. Jak więc w obecnej sytuacji pokryć olbrzymie zapotrzebowanie społeczne na muzykę rozrywkową? Z jednej strony należałoby zachęcić jak największą ilość kompozytorów do zainteresowania się tą dziedziną muzyki i przełamywać wszelkie mogące tkwić jeszcze uprzedzenia o rzekomej niższości muzyki rozrywkowej od innych dziedzin muzyki. Ostatecznie przecież to czy muzyka ta będzie niższa czy wyższa, zależy wyłącznie od samego kompozytora. Należałoby również szeroko popularyzować łatwiejsze utwory muzyki symfonicznej.

Poza tym czas już najwyższy abyśmy wypowiedzieli nieubieganą walkę szmirze, objawiającej się zarówno w wizerkach produkcji amerykańskiej, jak i w naszych rodzimych, (nieudolnych na szczęście), naśladowaniach teje produkcji. Nie wolno nam przytym zapomnieć o walce z płytkim, mieszczańskim sentymentalizmem, który ze szczególną zaciekłością zeruje na naszej muzyce rozrywkowej. Muzyka taka nie jest już nawet w stani skutecznie wypełnić funkcji „trawiennej”, przyprawia bowiem słuchacza o mdłości.

Paweł Beylin.

## BOZENA GRABOWSKA

# KOREAŃSKIM TOWARZYSZOM

Cicho zapada zmierzch lilijowy, Stumiony gwar napienia Trasę, Światło latarni zabłysło.

Tak daleko napozór, a tak bardzo blisko Walczą żołnierze Armii naszej — Armii Ludowej.

Nas nie uspi pokoju piękno. Słyszycie? Mięśnie i wolę gotuj! Pchnij wzwyż produkcję!

Zaostrz czujność! Pozdrawiamy was pięścią zaciśniętą Towarzysze pierwszej linii frontu — O wspólny los walczycie I ojczyznę wspólną.

A wam — businessmen zjartym do dna, Wczorajszej nocy zmorom krwawym, Złączonym z sobą tylko w zbrodniach, — Rozbitym pierwszą klęską

Za szkoły, fabryki zburzone, Za Wonsan, Stalingrad, Warszawę, Za pchnięte w śmierć i głód — miliony —

Przekleństwo!

Nie będziecie już zysków obliczać spokojnie Ludząc się, że stos trupów podtrzyma ład stary.

Pamiętajcie, że niebo, zbrzyżane krwią wolnych Zwiśnie nad gniewnym światem czerwonym sztandarem!

Czerwoną zorzą dnieje — Nie narzucicie mroku! Na wschodzie słońce, Ręce precz od Korei! Pozdrawiamy walczącym!

P O K O J

SPROSTOWANIE

W numerze 29 (115) „Poprostu” z 20.X. br. na str. 5 w art. zatytułowanym „My wam pokażemy...” kolegi Zbigniewa Wasilewskiego (szpalta 2, wiersz 7-8 zamiast „Zobaczmy zatem, czy w tych zastraszonych jest choć z grosz prawdy” powinno być: „...czy w tych zastraszonych jest itd.”

Autorem zamieszczonej w poprzednim (29) numerze „Poprostu” recenzji pt. „Smierć en gros” jest Adam R. Hochecker. Wskutek niedopatrzania korektorskiego zostało opuszczone nazwisko autora,

P O P R O S T U 5



# O roli sekretarza grupy

W poprzedniej pogadance, mówiąc o walce grupy o postępy w nauce, wspomniano o roli i znaczeniu, jakie w tej walce posiada sekretarz grupy ZMP.

Obecnie omówmy dokładniej: jaka jest rola sekretarza grupy ZMP, jakie są jego zadania, czego się od niego wymaga i czego się po nim oczekuje.

Sekretarz jest wybierany przez grupę. A więc cała grupa winna wiedzieć, jakim warunkom odpowiadać musi kandydat, by w zależności od tego wyznać i wybrać odpowiadającego tym warunkom ZMP-owca. Ale dzieje się czasami tak, jak na grupie nr. 6 II roku Wydziału Plan. Przem. Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, gdzie dokonano „wyboru” sekretarza grupy ZMP w ciągu 5 minut.

Na początku 10-minutowej przerwy między ćwiczeniami kol. Danusia Zdybek, przew. Kola ZMP na II roku Plan. Przem. oświadczyła: „Koleżdy, nie wychodźcie, musimy zrobić krótkie zebranie! Wiecie już na pewno o likwidacji autonomii ZAMP i o tym, że teraz podstawową jednostką organizacyjną będzie grupa ZMP w ramach grupy studenckiej. Ja nie będę teraz omawiać tych spraw, bo o tym dowiedzieć się szczegółowo na zebraniu Kola w najbliższych dniach. Ale teraz musimy szybko wybrać sekretarza naszej grupy. Zarząd Uczelniany ZMP proponuje na sekretarza kol. Przybyłowskiego. Oczywiście, możecie koleżdy zgłaszać także inne kandydaty.

Głos z sali: A który to jest kolega Przybyłowski?

Kol. Zdybek: „Koleżanko, przecież jeżeli Zarząd Uczelniany proponuje kol. P., to widocznie go zna i ma do niego zaufanie!”

Tu jednak rozlegają się sprzeczne wobec takiego stawiania sprawy, w

związku z czym kol. P. wstaje, kłania się i oświadcza, że to on.  
Kol. Zdybek: „Czy są jeszcze jakieś inne kandydaty?”  
W odpowiedzi oklaski.  
Kol. Zdybek: W takim razie kol. P. zostaje sekretarzem grupy. No to możemy już skończyć zebranie.

Uwaga: W czasie całego 5-minutowego „zebrania” nie było nawet jednego słowa o zadaniach sekretarza.

Mówiliśmy już, że słuszne jest zwoływanie doradczych, lotnych zebrań. Ale nie można na takich zebraniach omawiać i decydować o tak ważnych sprawach, jak wybór sekretarza grupy.

Jasne, że w pierwszym okresie nie wszyscy członkowie grupy dokładnie się już znają. Słuszne jest, że ZU ZMP występuje z personalnymi sugestiami; on zna ZMP-owców, ich wartość i możliwości. Ale ZU ZMP powinien uzasadnić swe sugestie, zaprezentować kandydata — tak, aby członkowie grupy przejęli na siebie pełną odpowiedzialność za osobę swego sekretarza i jego pracę, aby zdawali sobie sprawę z tego, że wybierają swego kierownika, któremu będą się podporządkowywali, który będzie ich pracę organizował i sprawdzał i którego z kolei sami będą kontrolowali. Wybór sekretarza jest niezwykle ważnym momentem w życiu grupy. W momencie tym, realizujemy postulat pełnego demokratyzmu wewnątrz — organizacyjnego, stanowiącego ważny czynnik naszej zwartości, zdyscyplinowania i bojowości. A więc wniosek podstawowy: przeprowadzamy w pełni demokratycznie, odpowiedzialne wybory sekretarza grupy ZMP. Jest i inny wniosek: zapoznać całą grupę z zadaniami i kompetencjami sekretarza. Lecz jakież są te zadania i kompetencje, a więc po kolei:

Sekretarz kieruje pracą grupy, tzn. opracowuje jej plan pracy, przygotowuje i zwołuje zebrania grupy, przesyła nastawienia i dyrektywy wyższych instancji organizacyjnych, z którymi pozostaje w ścisłym kontakcie, jest zwierzchnikiem organizacyjnym. Sekretarz — znając ZMP-owców na grupie — przeprowadza kontrolę ich poziomu politycznego i wy-  
ników w nauce. W pracy tej sekretarz dobiera sobie do pomocy kilku najlepszych ZMP-owców. Wraz z nimi przeprowadza on kontrolę, sprawdzając, czy członkowie grupy opanowali bieżący materiał naukowy, czy przygotowali samokształcenie, czy przeczytali oznaczone planem studiów i samokształcenia książki, podręczniki, czy prowadzą systematyczne notatki z wykładów i dzieł marksizmu-leninizmu. Na podstawie takiej kontroli sekretarz może zobowiązać do przerobienia określonej bibliografii, określić termin nadrobienia zaległości.

Sekretarz grupy kieruje pracą starosty grupy studenckiej, dba o jej właściwe prowadzenie.

Prócz tego sekretarz prowadzi ewidencję członków grupy, zbiera składki, kontroluje prenumeratę „Prostu” i „Sztandaru Młodych”.

Czy te wielkie obowiązki jest w stanie wykonać sekretarz sam? I tak i nie. Tak, gdyż nie do pomyslenia byłoby na dwudziestopięcioletniej (przeciętnej) grupie wyznaczenie stałych „referentów”, „kierowników wydziałów” itp. Nie, gdyż sekretarz przeprowadza i realizuje komsomolską zasadę: „każdy ZMP-owiec ma organizacyjne polecenie”. Rzeczą sekretarza jest odpowiednio przydzielać te polecenia i następnie — systematycznie kontrolować ich wykonanie.

O tym, jak wiele zależy od sekretarza grupy — mówią nam doświadczenia Komsomolu. Komsorg — sekretarz grupy komsomolskiej — to faktyczny kierownik, organizator, opiekun i powiernik, te czlowiek znający dokładnie komsomolców w swej grupie, ich możliwości i zdolności, zalety i wady: on im służy radą, on ich kontroluje, dopinguje i zachęca. Przypomnijmy sobie wspaniałą postać Olega Koszewoja z Młodej Gwardii, lub nie mniej bohaterką Tanię Wasilczenko z „Daleko od Moskwy”. To ludzie, którzy swym przykładem, zapałem, entuzjazmem — a przy tym rozważą i wyrobieniem porwały za sobą podległych sobie komsomolców do wspaniałych czynów i zwycięstw. Niechaj te postaci stana się wzorem dla naszych grup ZMP i ich sekretarzy.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

związku z czym kol. P. wstaje, kłania się i oświadcza, że to on.  
Kol. Zdybek: „Czy są jeszcze jakieś inne kandydaty?”  
W odpowiedzi oklaski.  
Kol. Zdybek: W takim razie kol. P. zostaje sekretarzem grupy. No to możemy już skończyć zebranie.

Uwaga: W czasie całego 5-minutowego „zebrania” nie było nawet jednego słowa o zadaniach sekretarza.

Mówiliśmy już, że słuszne jest zwoływanie doradczych, lotnych zebrań. Ale nie można na takich zebraniach omawiać i decydować o tak ważnych sprawach, jak wybór sekretarza grupy.

Jasne, że w pierwszym okresie nie wszyscy członkowie grupy dokładnie się już znają. Słuszne jest, że ZU ZMP występuje z personalnymi sugestiami; on zna ZMP-owców, ich wartość i możliwości. Ale ZU ZMP powinien uzasadnić swe sugestie, zaprezentować kandydata — tak, aby członkowie grupy przejęli na siebie pełną odpowiedzialność za osobę swego sekretarza i jego pracę, aby zdawali sobie sprawę z tego, że wybierają swego kierownika, któremu będą się podporządkowywali, który będzie ich pracę organizował i sprawdzał i którego z kolei sami będą kontrolowali. Wybór sekretarza jest niezwykle ważnym momentem w życiu grupy. W momencie tym, realizujemy postulat pełnego demokratyzmu wewnątrz — organizacyjnego, stanowiącego ważny czynnik naszej zwartości, zdyscyplinowania i bojowości. A więc wniosek podstawowy: przeprowadzamy w pełni demokratycznie, odpowiedzialne wybory sekretarza grupy ZMP. Jest i inny wniosek: zapoznać całą grupę z zadaniami i kompetencjami sekretarza. Lecz jakież są te zadania i kompetencje, a więc po kolei:

Sekretarz kieruje pracą grupy, tzn. opracowuje jej plan pracy, przygotowuje i zwołuje zebrania grupy, przesyła nastawienia i dyrektywy wyższych instancji organizacyjnych, z którymi pozostaje w ścisłym kontakcie, jest zwierzchnikiem organizacyjnym. Sekretarz — znając ZMP-owców na grupie — przeprowadza kontrolę ich poziomu politycznego i wy-  
ników w nauce. W pracy tej sekretarz dobiera sobie do pomocy kilku najlepszych ZMP-owców. Wraz z nimi przeprowadza on kontrolę, sprawdzając, czy członkowie grupy opanowali bieżący materiał naukowy, czy przygotowali samokształcenie, czy przeczytali oznaczone planem studiów i samokształcenia książki, podręczniki, czy prowadzą systematyczne notatki z wykładów i dzieł marksizmu-leninizmu. Na podstawie takiej kontroli sekretarz może zobowiązać do przerobienia określonej bibliografii, określić termin nadrobienia zaległości.

Sekretarz grupy kieruje pracą starosty grupy studenckiej, dba o jej właściwe prowadzenie.

Prócz tego sekretarz prowadzi ewidencję członków grupy, zbiera składki, kontroluje prenumeratę „Prostu” i „Sztandaru Młodych”.

Czy te wielkie obowiązki jest w stanie wykonać sekretarz sam? I tak i nie. Tak, gdyż nie do pomyslenia byłoby na dwudziestopięcioletniej (przeciętnej) grupie wyznaczenie stałych „referentów”, „kierowników wydziałów” itp. Nie, gdyż sekretarz przeprowadza i realizuje komsomolską zasadę: „każdy ZMP-owiec ma organizacyjne polecenie”. Rzeczą sekretarza jest odpowiednio przydzielać te polecenia i następnie — systematycznie kontrolować ich wykonanie.

O tym, jak wiele zależy od sekretarza grupy — mówią nam doświadczenia Komsomolu. Komsorg — sekretarz grupy komsomolskiej — to faktyczny kierownik, organizator, opiekun i powiernik, te czlowiek znający dokładnie komsomolców w swej grupie, ich możliwości i zdolności, zalety i wady: on im służy radą, on ich kontroluje, dopinguje i zachęca. Przypomnijmy sobie wspaniałą postać Olega Koszewoja z Młodej Gwardii, lub nie mniej bohaterką Tanię Wasilczenko z „Daleko od Moskwy”. To ludzie, którzy swym przykładem, zapałem, entuzjazmem — a przy tym rozważą i wyrobieniem porwały za sobą podległych sobie komsomolców do wspaniałych czynów i zwycięstw. Niechaj te postaci stana się wzorem dla naszych grup ZMP i ich sekretarzy.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

„Aktivistą”.

# Na cześć XXXIII rocznicy Rewolucji Październikowej

Obok coraz liczniejszych meldunków o wykonaniu zobowiązań, podjętych przez masy pracujące Polski dla uczczenia 33 Rocznic Wielkiej Rewolucji Październikowej, napiływają w dalszym ciągu setki nowych postanowień podniesienia wydajności pracy i ulepszenia produkcji.

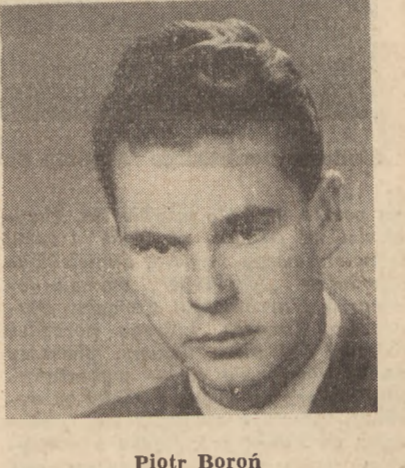
I tak np. Brygada Antoniego Boruty z kopalni „Victoria” zobowiązała się wyrobić w bm. 180 proc. normy, Brygada Wajtorza — 165 proc. normy. Złogota Szczecińskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego postanowiła wyprodukować ponad plan 15.627 sztuk ubrań roboczych i 6.906 tzn. podomek, ponad to poszczególne brygady postanowiły wzorem Koraibielnikowej pracować jeden dzień na oszczędzonym materiale. Mało i średniorolni chłopci powiatu Ciechanowskiego postanowili dostarczyć 460 ton pszenicy i żyta ponad plan.

Wraz z masami pracującymi kraju również profesorowie, studenci i pracownicy wyższych uczelni podejmują liczne zobowiązania na cześć XXXIII rocznicy Rewolucji Październikowej.

Spośród licznych zobowiązań, jakie w dalszym ciągu napływają do Redakcji, drukujemy dziś kilka dalszych.

## Dyplom lekarza w 3 miesiące po absolutorium

Dla uczczenia 33 rocznicy Rewolucji Październikowej, w zrozumieniu zadań stojących przed kadrami



Piotr Boroń

lekauskimi, absolwenci i studenci Wrocławskiej Akademii Lekarskiej składają liczne zobowiązania dotyczące przedterminowego zdawania egzaminów, uzyskiwania dyplomów i pracy społecznej.

Na wyróżnienie zasługują przede wszystkim kol. kol. PIOTR BOROŃ i ROMUALD SELECKI, członkowie PZPR i ZMP ośrodka Wrocławskiego. Zobowiązali się oni do złożenia egzaminów dyplomowych do grudnia 1950 r. — mając termin Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki do końca 1951 r.

Zobowiązania swoje wykonali chętnie już we wrześniu br., czyli w trzy miesiące po uzyskaniu absolutorium — skracając planowany czas o trzy miesiące — a o 15 miesięcy termin Ministerstwa.

Należy podkreślić, że kol. Romuald Selecki i Piotr Boroń — dziś już lekarze — pracowali aktywnie w okresie studiów w organizacjach społecznych i politycznych oraz na

placówkach asystenckich w klinikach akademickich.

Chcieć to móc — było ich hasłem i powinno stać się hasłem wszystkich tych, którzy rozumieją istotę obowiązków, wynikających z postawy, studenta Ludowej Polski.

Ilość absolwentów, którzy uzyskali dyplomy — mówi kol. Selecki — jest wciąż niewspółmierna do funduszy, jakie łoży państwo na szkolnictwo wyższe. Naszym zadaniem jest wyrównanie tego niedźwiedźnego stosunku. Ludzie, którzy nie włączają się do produkcji z powodu odlewiania egzaminów dyplomowych — sabotują rozwój gospodarki ludowej. Powinno tu wciąż przejawiać się uświadamiająca rola Partii i ZMP.

Jeśli chodzi o moją pracę — mówi w dalszym ciągu kol. Selecki — to poświęciłem jej maksimum wysiłku, zdając sobie sprawę, że od należytego opanowania wiedzy medycznej zależy moja wartość jako lekarza. Podręczniki radzieckie były mi w tym wielką pomocą.

Sluchacze piątych i czwartych lat Wrocławskiej Akademii Medycznej,



Romuald Selecki

składając zobowiązania o przedterminowym uzyskaniu dyplomów, pragną jak najszybciej włączyć się w szeregi pracowników służby zdrowia.

Nie będzie już u nas zaległych egzaminów — mówią medycy z Wrocławia. Będziemy uczyć się systematycznie — wykonamy plan 6-letni — Partia nam pomoże.

Lata młodsze też nie pozostają w tyle. Charakter zobowiązań jest tu z konieczności trochę inny, dotyczy on przede wszystkim podniesienia poziomu wiedzy, pracy społecznej i pogłębienia znajomości marksizmu-leninizmu.

Każdy dzień przynosi coraz to nowe oświadczenia. Fala zobowiązań na Wrocławskiej Akademii Medycznej ogarnia coraz szersze szeregi studentów.

## Studenci pracują w kopalni

„ODPOWIEDZ MŁODZIEZY UNIWERSYTECKIEGO STUDIUM PRZYGOTOWAWCZEGO W KATOWICACH NA APEL HUTY „POKÓJ” — 600 robotoczników!” Taki napis głosi ustawiony na ciężarówym samochodzie transparent. Za chwilę grupa młodzieży z USP wyrusza do kopalni węgla, aby wykonaniem podjętych przez siebie zobowiązań uczcić 33 rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Zobowiązania o pracy w kopalni podjęte zostały na zebraniach klasowych. Sluchacze USP dali wyraz głębokiej solidarności z masami pracującymi. Cała młodzież z entuzjazmem podchwyciła hasło załogi hut „Pokój”, która dodatkową produkcją postanowiła uczcić wielką rocznicę.

Klasa Ib w ramach swych zobowiązań pierwszą odpracowała 50 dniówek dołowych na Kopalni „Wojek”. Za przykładem Ib do pracy przystąpiły wszystkie inne klasy USP. W sumie liczba robotoczników dołowych w kopalniach węgla wyniesie — 600.

Jak nas informuje kol. Mazanek — aktywista ZMP, sluchacz USP postanowili przeznaczyć zarobek uzyskany z pracy w kopalni na zakup samolotu sanitarnego dla walczącej z amerykańską agresją Korei.

ba podkreślić, że studentki USP wyraziły gotowość pójścia w ślady swych kolegów — chcą one również pracować w ramach zobowiązań, w kopalni. Brawo koleżanki z USP!

Studenti USP postanowili rozpocząć codziennie zajęcia o godz. 7.45 (a nie, jak dotychczas o 8-ej), aby 15 minut poświęcić prasowce.

Bronisław Szlotka

# Na Akademii Medycznej w Białymstoku

(Dokończenie ze str. 1-ej.)

ZMP jest kierownikiem życia studenckiego na uczelni. ZMP organizuje pracę studentów, współdziała przy tworzeniu grup nauczania, prowadzi akcje propagandowe, zajmuje się... sprawami bytowymi. Komisja Uczelniana Zrzeszenia Studentów Polskich nie została jeszcze powołana. Studenci chcą wprawdzie zorganizować ZSP, ale niestety, nie znają statutu tej organizacji, a wielu z nich nie organizują, co oznaczają owe trzy litery — ZSP...

Rada Naczelna ZSP nie zainteresowała się dotychczas studentami Akademii Medycznej, nie przesała do Białegostoku ani jednej instrukcji, ani jednego pisma. ZMP prowadzi więc wszystkie sprawy — wyznacza starostów, mianuje referentów od spraw zdrowia, stypendiów, gospodarzy...

Z inicjatywy ZMP-owców założono AZS, poczym zawiądomono ZG AZS, że na AM w Białymstoku istnieje koło sportowe, które będzie pracować i które m. in. organizuje udział studentów w Marszach Jesiennych Szlakami Zwycięstw. ZG AZS pochwalił inicjatywę i w do-

wód uznania dostarczył studentom trochę sprzętu sportowego.

Dla wspólnego powtarzania bieżącego materiału i wzajemnej konsultacji studenci utworzyli zespoły po 6 osób. Zespół taki, którego członkowie mieszkają w jednym pokoju bursy, otrzymuje komplet podręczników i skryptów; książki są własnością uczelni. Grupy studenckie powstają dopiero z chwilą rozpoczęcia ćwiczeń i laboratoriów.

Na uczelni studuje przeważnie młodzież robotniczo — chłopska z terenu białostockiego i woj. olsztyńskiego, większość tej młodzieży to ZMP-owcy.

Moja nauka skończyłaby się zapewne na szkole średniej — mówi nam kol. Wakulewski. — Gdyby w Białymstoku nie została otwarta Akademia, dalsze studia miałbym bardzo utrudnione.

Kol. Wakulewski mimo młodego wieku jest starym działaczem młodzieżowym. W Hajnówce — skąd pochodzi — był aktywistą ZWM, a następnie aktywistą ZMP. Od kilku już lat pracuje zarobkowo — nie obca mu jest praca fizyczna. Gdy mówi o swej pracy kamieniarza na szosie dodaje: Trzeba było pomagać choremu ojcu, który siedział na 3 ha gospodarstwie.

Rozmawiałem z kilkoma studentami białostockiej AM, z kol. kol. Tureckim, Dorożką, Kochańskim i innymi. Opowiadali mi o swej ciężkiej, niekiedy drodze na wyższą uczelnię, o swej pracy społecznej, o walce klasowej w ich wsi, osadzie, miasteczku. Wiedzą oni, że wsi polskiej, dla osiągnięcia wielkich społecznych i ekonomicznych przemian, potrzebni są dobrzy — wyrobieni politycznie — fachowcy. Wiedzą, że naczelnym obowiązkiem studenta polskiego jest nauka — nauka rzetelna, systematyczna, wytrwała.

Po prowizorycznych schodach, poprzez korytarze, idziemy do odbudowanego już jednego z gmachów Akademii, gdzie mieścić się będą prosektoria i sale ćwiczeń. Pachnie farbą.

Laboratorium chemii — rzędy stołów, przy których montuje się przewody gazowe, umywalnie, setki lamp. Prosektorium — kafłowe stoły, olbrzymie dwuskrzydłowe okna, jakieś urządzenia. Sale operacyjne, zakłady naukowe, pokoje asystenckie, pokoje bursy studenckie.

Ostatnie pociągnięcia pedzli, ostatnie prace montażowe. Już za kilka dni...

Rektora Kielanowskiego spotkałem po raz drugi w korytarzu administracji. Siedział na stołku otoczony grupą studentów. Informował, radził, odpowiadał na każde, nawet najbardziej blache, pytanie. Mówił każdemu po imieniu, a studenci zwracali się do niego, jak do starszego kolegi.

Idąc na dworzec PKP, zwracam się przybyłym, oglądam pobiżnie wystawy sklepowe. Przed księgarnią zatrzymałem się nieco dłużej. Za szybą leżały książki naukowe: „Technologia obróbki metali”, „Wytrzymałość materiałów”, „Konstrukcje mostowe” — to dla szkoły inżynierskiej, a obok — Fizjologia ogólna, Anatomia, Bakteriologia...

Białostok jest miastem uniwersyteckim.

Jerzy Strzałkowski

## O praktykach studentów weterynarii

W okresie wakacyjnym studenci weterynarii po I roku studiów mieli możliwość bezpośredniego zetknięcia się z terenem swojej przyszłej pracy i praktycznego zapoznania się z zadaniami lekarza weterynarii w dziele przebudowy naszej wsi. Początkowo nie mogliśmy zrozumieć celowości naszej praktyki — biorąc tylko i jedynie pod uwagę nasze możliwości „lekaarskie” po I roku.

Wyniki okazały się jednak pod wieloma względami rewelacyjne. Pomijając już zdobycie wielu podstawowych wiadomości praktycznych, które ułatwią nam pracę kliniczną na uczelni — może właśnie najważniejsze było poznanie terenu. Łatwiejszą bezwzględnie pracę mieli koledzy pochodzący

# JAK MY ŻYJEMY

(List do rówieśników)

Witajcie przyjaciele: bulgarski górnik z kopalni „Czumerna”, młody polski górnik Kazimierz Chelbin, niemiecka studentka Zygryda Bonak z Teuchen, studentka Akademii Górniczej Hansie Walter Kallenitz z Freiberga. Piszę ten list nie tylko do was, ale i do wszystkich studentów bez względu na rasę, kolor skóry i przekonania religijne, do wszystkich naszych przyjaciół, którzy stanowią dzisiaj ogromną armię bojowników o pokój.

Leżą przede mną wasze listy. Proście w nich, abym opowiedział o życiu i nauce studentów radzieckich. Spokojnie waszą prośbę i odpowiadam. Chcę wam nie tylko opowiedzieć, ale i pokazać nasz Instytut — jeden z wieloletnich zakładów naukowych naszej ojczyzny.

My, ludzie radzieccy, od dawna przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że syn prostego robotnika albo chłopca może uczyć się w instytucie, otrzymywać stypendium, żyć w bursie, odpoczywać w domu wypoczynkowym...

Opowiem wam krótko o sobie. Urodziłem się w górniczej osadzie Bohów-Antracyt, w pobliżu miasteczka Czerwonny Promień. Dziadek mój był górnikiem, ojciec także, lecz w latach władzy radzieckiej pracując w kopalni uczył się i zdobył

mużę stypendium oraz mieszkanie w bursie. Opisuję to wszystko szczegółowo dlatego, gdyż stałem przede mną inny obraz życia mojego rówieśnika. Wiem, że większość rodzin w U.S.A. nie posiada minimum życiowego; jasne jest, że dla dzieci tych rodzin nieosiągalne jest zdobycie wyższego wykształcenia. Dzieciom robotników zamknięto dostęp na wyższe uczelnie. Sytuacja ta istnieje nie tylko w Ameryce. W instytucjach Francji zaledwie 4% młodzieży jest pochodzenia robotniczo-chłopskiego, a w krajach Ameryki Łacińskiej na wyższych uczelniach w ogóle nie ma młodzieży pochodzenia robotniczego.

Słusznie pisze w swym liście Zygryda Bonak, studentka robotniczo-chłopskiego fakultetu w Teuchen, że tylko wtedy walka o zaspokojenie potrzeb studentów będzie skuteczna, gdy będzie prowadzona jednocześnie z walką o pokój i demokrację. Myślę o tym oburzonym wkładzie, który wniosła moja ojczyzna w sprawę utrwalenia pokoju na całym świecie. Nasz radziecki naród nie tylko rozgromił faszyzm w Europie i Azji; wiele krajów wyzwolonych przez Armię Radziecką, kroczy po drodze demokracji i prowadzi pokojową politykę.

Nasza partia bolszewicka i rząd radziecki po ojcowsku dbają o studentów, o ich naukę i życie. Pomimo ogromnych szkód wyrządzonych przez wroga, kraj nasz zaczął odbudowę szkół jednocześnie z odbudową przemysłu i gospodarki rolnej.

Na przykład nasz Doniecki Instytut po wyzwoleniu miasta przedstawiał zwały zgliszczy i ruin. A obecnie na głównej ulicy miasta tak, jak przed wojną wznoszą się gmachy Instytutu, na jego odbudowę państwo przeznaczyło ponad 25 mil. rub. Odbudowano 6 bloków, dom dla profesorów, ponad 30 laboratoriów, mnóstwo zakładów naukowych, muzea, audytorium, sale gimnastyczne, pracownie naukowe. W Jalcie na brzegu Morza Czarnego wybudowano dom wypoczynkowy dla studentów. Zakłady naukowe naszego Instytutu wyposażone są według najnowszych wymagań techniki.

Chcę odpowiedzieć memu polskiemu przyjacielowi Kazimierzowi Chelbinie, który zapytywał, czego przede wszystkim należy się uczyć od młodych górników Donbasu. Wielu z nich pracuje, uczy się w szkołach, technikumach, w instytucjach. Ten pęd do wiedzy jest bardzo charakterystyczny dla młodzieży radzieckiej.

Natomiast ty Kazimierzu, tylko pracujesz w kopalni. To jest stanowczo za mało: należy się uczyć. Piszesz mi, że obecnie, po wyzwoleniu Polski przez Armię Radziecką, cały kraj buduje nowe szkoły dla mas pracujących otwarte są wszystkie drogi do nauki. Uczyć się i udokształcać swoją pracę — tego uczy przede wszystkim doświadczony radziecki górnik — stachanowców. U nas w Instytucie uczymy się wielu nowych metod racjonalizatorskich.

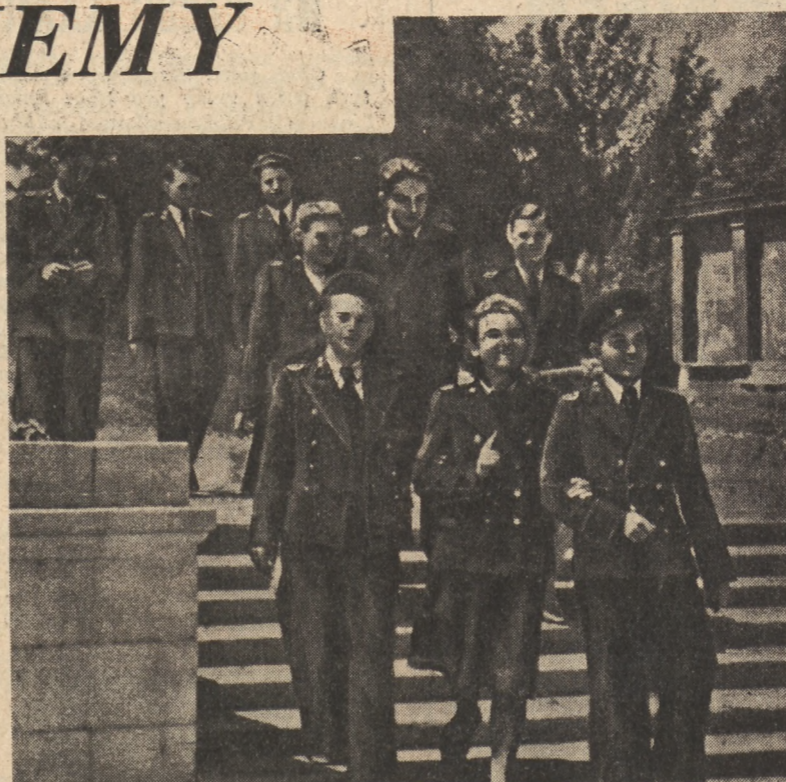
Laboratoria naszego instytutu nie tylko kształcą przyszłych inżynierów, ale okazują również bezpośrednią pomoc praktyczną naszym kopalnikom. Jednym z rodzajów takiej pomocy było wypracowanie nowej metody wypompowywania wody z kopalni, co w okresie odbudowy miało ogromne znaczenie. W konstrukcji nowych maszyn dla tego celu, wzięli udział wykładowcy naszego Instytutu. Nasi inżynierowie opracowali metodę wypompowywania, która zapewniła przeprowadzenie tych prac 4,5 raza prędzej, niż we Francji po pierwszej wojnie światowej, pomimo, że rozmiar prac był u nas 7-mio krotnie większy. Za prace te grupie inżynierów została przyznana zaszczytna Premia Stalinowska.

Posiadamy własne muzeum geologiczne i bibliotekę, która liczy około 200 tys. tomów. Oprócz tego każdy wydział posiada własną bibliotekę. Biblioteki naszego instytutu wydały studentom w ciągu roku około miliona książek.

Typ, który byli w Stalino, znany jest taki widok: ulice w zieleni a wokół miasta kopalnie. W nich odbywają studenci swoją pierwszą praktykę.

Praktykanci nie tylko zaznajamiają się z kopalnią, ale i sami pracują jako pomocnicy maszynistów, rębacze, sztygarzy i jako naczelnicy odcinków. Studenci starszych lat odbywają praktykę w innych zagłębiach węglowych.

Piszę o wujcu przyszłej specjalności, jako o czymś zupełnie realnym. Wiem



Studenci Donieckiego Instytutu Przemysłowego im. N. S. Chruszczowa

na pewno, że będę inżynierem. Przychodzi mi jednak na myśl artykuł z kwietniowego numeru angielskiego tygodnika „Challenge”, omawiający kongres Narodowego Związku Studentów, Kongres, którego porządek dzienny był nieco dziwny, pierwszy punkt głosił „Po co — wykształcać?” Wszyscy biorący udział w dyskusji mówili o zmniejszeniu funduszy na naukę w związku z olbrzymim wzrostem wydatków na cele wojenne, o tym, że dla kończących studia brak pracy.

Nam, studentom radzieckim nieznane jest uczucie strachu przed bezrobociem. W naszym kraju z każdym rokiem wzrasta zapotrzebowanie na wykwalifikowane kadry. Nasza przyszłość jest tak realna, jak teraźniejszość.

Z artykułu Borysa Jegorowa — stud. Donieckiego Instytutu Przemysłowego im. N. S. Chruszczowa — zamieszczonego w tyg. „Smiena”. Tlum. Zet.



Na wykładzie

## O DMUCHAWIE...

i co z tego może wynikać

Robotnicy SPB oddali ostatnio do użytku studentów Wydziału Chemicznego Politechniki Śląskiej nowoczesnie urządzone, amfiteatralną salę wykładową. Specjalnie przygotowane dla Chemii audytorium jest jedyną tego rodzaju salą wykładową na Wydziale; w audytorium może słuchać wykładowców ok. 150 studentów.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, z rozmowy z profesorami, że zachodzi poważna obawa przerwania podczas zimy wykładow w nowo oddanym do użytku audytorium, ponieważ nie dostarczono jeszcze odpowiedniej dmuchawy do centralnego ogrzewania. Mimo, że dmuchawa taka została już bardzo dawno zamówiona i zamówienie to było już kilkakrotnie przynaglane, do dnia dzisiejszego nie zostało ono realizowane.

### Jesteśmy za „okienkami” na obiady

Student I roku Wydziału Leśnego SGGW w Warszawie żąda się, że nie mając czasu na zjedzenie obiadu: w poniedziałki wykłady ich odbywają się bez przerwy obiadowej od godz. 8 do 16, w piątki od 8 do 17... Jeżeli nawet można by wytrzymać do tej pory bez obiadu — to stołówka WSS przy uczelni nie czeka: obiady wydaje się w porze obiadowej...

Dziedzinat Wydziału Leśnego powinien zrewidować plan wykładów dla studentów I roku, by umożliwić im spożycie posiłku obiednego w stołówce uczelnianej.

Student Chemii, w obawie przed zmniejszeniem audytorium na czas trwania mrozów, apelują o odpowiednich czynników, aby jak najprędzej zainteresowały się sprawą dmuchawy do centralnego ogrzewania.

Edmund Agaciak

# STUDENCI ŚWIATA W WALCE I PRACY

### MZS ŻĄDA ZWOLNIENIA LUIS AZCARATE

Niedawno delegacja Sekretariatu MZS z przewodniczącym MZS Józefem Grohmanem na czele, złożyła w ambasadzie francuskiej w Pradze list do rządu francuskiego. List ten zawiera żądanie zwolnienia Luisa Azcarate i jego towarzyszy aresztowanych przez policję Plevna, oraz dania im całkowitej wolności poruszania się i działalności we Francji zgodnie z tradycyjnym prawem azylu. W liście jest mowa również o tym, że rząd Francji winien natychmiast zaprzestać represji w stosunku do patriotów hiszpańskich i cudzoziemców o demokratycznych poglądach.

Delegacja złożyła protest przeciwko ordynarnemu gwałtowi zadaneemu Luis Azcarate i jego towarzyszy i zażądała informacji o tym, gdzie i w jakich warunkach znajdują się aresztowani w chwili obecnej. Delegaci zażądali zapoznania ich z oskarżeniami wysuniętymi przeciwko aresztowanym.

Przedstawiciel studentów Brazylii Costa Neto oświadczył, że organizacje studenckie Ameryki Łacińskiej rozpoczną kampanię o zwolnienie Azcarate i będą ją kontynuowały tak długo, dopóki temu żądaniu nie stanie się zadość. Kol. Liang Ken mówił o solidarności studentów chińskich z Luis Azcarate i jego towarzyszami.

Przewodniczący MZS kol. Grohman wypowiedział się przeciwko wysiedleniu z Francji jednego z sekretarzy i czterech pracowników SFMD. W imieniu MZS Grohman wyraził protest przeciwko represjom ze strony rządu francuskiego, które zagrażają normalnej działalności międzynarodowych organizacji demokratycznych.

(Komsomolskaja Prawda)

### List do Redakcji

## Prosimy o ponowne rozpatrzenie sprawy kol. PIECHOCIŃSKIEGO

Jako stały czytelnik „Po prostu” zwracam się do Redakcji z prośbą o interwencję w sprawie, którą poniżej wyjaśniam.

Będąc na 11-gim roku Wydz. Lekarskiego A Med. w Gdańsku, zachorowałem na gruźlicę i straciłem rok studiów. Po okresie rekonwalescencji nie mogłem już powrócić w ostry klimat Wybrzeża, a jednocześnie mając rodziców we Wrocławiu poprawiłoby mi się warunki materialne i zdrowotne. Niezwłocznie poczyniłem starania o przeniesienie na drugi rok Wydz. Lekarskiego A. Med. we Wrocławiu

to przecież Władza Ludowa umożliwiła mi wstąpienie na przez Uniwersytecki Kurs Przygotowawczy i Kurs Wstępny na Akademii Lekarskiej, by bezduszny stosunek Rady Wydziałowej Akademii Lekarskiej we Wrocławiu, położył kres moim dalszym studiom.

Jeży Piechociński  
Sądźmy, że Rada Wydziałowa Akademii Medycznej we Wrocławiu ponownie rozpatrzy sprawę kol. Piechocińskiego, i biorąc pod uwagę motyw, którymi kierował się on w zamiarze przeniesienia się na AM we Wrocławiu — załatwi jego podanie pozytywnie. (red.)

### SKANDALI! kto za to odpowie?

Przechodzę właśnie korytarzem Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Krakowie. No i nie mając po drodze nic lepszego do roboty podziwiam panujący wokół porządek. Ściany odświeżone, podłogi dopiero co wycyklinowane i napastowane — bliższą jak lustro. By ich nie zadeptać, założono gaze... Stop!

Przecieram oczy. Nie, wzrok mnie nie myli. Na jednym z korytarzy podłoga pokryta jest (trzeba przyznać, że dokładnie) „NAJNOWSZYM NUMEREM „PO PROSTU”! Szesnastego października dowiaduję się z tytułów krzyżujących swą czerwienią z podłogi, że „Rok akademicki 1950/51 rozpoczął się”.

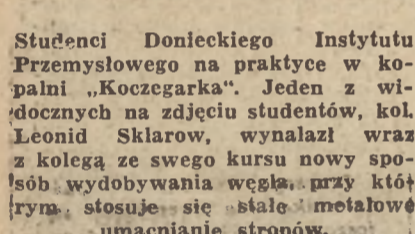
O tym i o innych wiadomościach zawartych w piśmie, powinni podobno dowiedzieć się studenci. Ale cóż. Pismo nie dojdzie do nich. Cały bowiem jego stos leży obok, w rogu korytarza. Stosem tym zainteresowały się jedynie... sprzątaczkę, pokrywając gazetami (niezły papier!) podłogę.

A ZO ZAMP? Owszem, wysłał 11 bm. pismo do Wydziału Agitacji i Propagandy Z.W., zawierające rozdział „Po prostu” na poszczególne uczelnie, informację o „Ruchu” i rozliczeniach. O tym JAK rozproszycie pismo ani słowa...

Toteż kierownik referatu prasowego ZW ZMP, do którego pismo to doszło po PIĘCIU DNIACH (nie dziwnego, Kraków, — tramwaje — wolno „chodzą”), niewiele z tego pisma wie. A o tym, że piętro wyżej leży na korytarzu 1.500 egz. „Po prostu”, nie wie w ogóle.

Winni? Jak zwykle — „przyczynny obiektywne”. My jednak wiemy, że winę ponoszą w równej mierze Wydział Studencki Z.W. (w międzyczasie bowiem ZO się zlikwidował) jak i Wydział Agitacji i Propagandy.

Bo porządek, to nie tylko czyste korytarze. W. G.



Studenci Donieckiego Instytutu Przemysłowego na praktyce w kopalni „Koczęgarka”. Jeden z widocznych na zdjęciu studentów, kol. Leonid Skiarow, wynalazł wraz z kolegą ze swego kursu nowy sposób wydobycia węgla, przy którym stosuje się stałe metalowe umacnianie stropów.

Wyższe wykształcenie. Obecnie liczę 28 lat. To dużo jak na studenta 4-go roku. Mogłbym już dawno ukończyć studia, ale gdy miałem wstąpić na wyższą uczelnię wybuchła wojna i zostałem marynarzem. Brałem udział w desancie na Kerz, gdzie zostałem ranny; w pół roku potem wyzdrowiałem i znowu walczyłem. Po demobilizacji złożyłem podanie do Instytutu i zostałem przyjęty. Otrzy-

### Zbiórka na ambulans sanitarny dla walczącej Korei

Na odbytym w dn. 11.X b.r. wiecznym pokój, na toruńskim Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika, liczenie zebrani studenci, profesorowie i pracownicy administracji uchwalili rezolucję piętnującą amerykańską agresję w Korei. W rezolucji tej czytamy m.in.

„Musimy zrobić wszystko, co leży w naszej mocy, aby użyć ciężkiej doli, bombardowanej bestialsko przez amerykańskich agresorów, ludności cywilnej Korei. Dlatego też postanawiamy ufundować z naszych dobrowolnych składek specjalny ambulans sanitarny dla ofiar tej agresji i wzywamy do kucia lańcucha ofiar na ten zaszczytny cel całe społeczeństwo Pomorza oraz wszystkie uniwersytety w kraju”.

Jednocześnie rezolucja potępia próbę skrytobójczego zamachu francuskich faszystów na jednego z przywódców Komunistycznej Partii Francji — Jacques Duclos.

Wiece zakończono przeprowadzeniem wśród zebranych zbiórki pieniężnej na ambulans, która przyniosła 14 087 zł. (RH)

## Z powodu remanentu

**DOM TO WAROWA**

# NIECZYNNY



Czeskie studentki przy pracy.